

Prawo hegemonu w Polsce piłsudczykowskiej po 1935

Autor tekstu: **Dawid Bunikowski**

1. Uwagi wstępne

Przedmiotem naszych rozważań jest sprawowanie władzy przez obóz sanacyjny w latach 1935-1939 (okres między śmiercią Marszałka 12 maja 1935 r. a wybuchem II wojny światowej 1 września 1939 r.). W pracy wykorzystano wiedzę z zakresu filozofii i teorii prawa i państwa, prawa konstytucyjnego, nauki historii, historii ustroju i prawa, psychologii władzy, myśli politycznej i biografistyki politycznej. Próba kompleksowego ujęcia tematu ma na celu odpowiednie zrozumienie różnych aspektów ówczesnej rzeczywistości polityczno-społecznej.

Sytuacja polityczna w Polsce po 1935 r. miała specyficzny charakter. Śmierć Hegemona — Marszałka Józefa Piłsudskiego, niekwestionowanego lidera i przywódcy obozu niepodległościowo-patriotycznego, a tym samym władcy państwa, postawiła pytanie: kto faktycznie sprawuje władzę po śmierci Marszałka? Nie chodzi o regulacje prawne i konstytucyjne, ale o realny wpływ na rządzenie i kierowanie państwem. Teoria prawa hegemonu, którą rozwijam, nawiązuje poniekąd do idei ośrodka dyspozycyjnego czy decyzyjnego władzy. Ośrodkiem takim nie musi być osoba, grupa czy organ, którym taka władza realna i faktyczna została dana na mocy ustaw i konstytucji. Hegemon przybiera różne postacie. Monopolizuje jednak — w swej czystej postaci — całe życie społeczne, polityczne, obywatelskie, państwowe i samorządowe. Jego władza jest uzasadniona psychologią i przemocą. Może skutecznie interweniować w każdej sprawie za kimś lub przeciwko komuś. Ma wpływ na wszelkie instytucje państwowe (parlament, rząd, wojsko, ministerstwa, sądy, urzędy). Hegemon posiada określoną ideę władzy i życia społecznego. Podstawą prawa hegemońskiego jest wola hegemonu. Prawo hegemonu jest ważniejsze niż prawo stanowione przez organy państwa w trybie przewidzianym prawem państwowym. Hegemon rządzi za pomocą dyspozycji, poleceń, sugestii kierowanych do osób i agend. Strach przed Jego siłą i wpływem oraz podziw dla Hegemona jest ogromny. Hegemon niekoniecznie musi na zewnątrz kreować się na dyktatora, może zostawić fasady i pozory demokracji, zawsze jednak ucieka w autorytaryzm różnego rodzaju i różnej intensyfikacji oraz dążenie do pełni realnej władzy. Marszałek Piłsudski nie pełnił funkcji, które by pozwalały powiedzieć, że prawo i ustroj konstytucyjny dawały mu władzę hegemońską. Jego władza hegemońska należała mu się z mocy Jego autorytetu, wielkości i zasług. Sprawował faktyczną władzę w państwie. Jego śmierć wprowadziła chaos w dotychczasowym niezachwianym prawie hegemonu. Kto bowiem miałby pełnić taką rolę oraz stosować i tworzyć to prawo? Prezydent Mościcki (spokojnego usposobienia, ale wielkiej władzy danej przez konstytucję kwietniową z 1935 r.), marszałek Śmigły-Rydz (pompatycznie wyniesiony i hołubiony, mniej jednak zdolny od Wodza) czy może ambitny minister Beck i inni pułkownicy, zasłużeni w legionowej walce o niepodległość? Walka o władzę i prawo hegemonu stawia przed nami pytanie, czy w ogóle po Marszałku ktoś z jego uczniów mógł pełnić taką ponad- i pozakonstytucyjną władzę i funkcję oraz czy jakaś osoba lub grupa „odziedziczyła” lub „wywalczyła” prawo hegemońskie po wielkim wodzu, przywódcy i ojcu narodu, Józefie Piłsudskim?

2. Prawo hegemonu

Zanim przejdziemy do rozważań politycznych, prawnych i historycznych na temat władzy w latach 1935-1939, trzeba przedstawić zarys teorii prawa hegemońskiego. Wyjaśnić trzeba, że problem instrumentalnego traktowania prawa związany jest z ośrodkiem decyzyjnym władzy publicznej. **[1]** Ośrodek decyzyjny może być również zwany ośrodkiem „dyspozycyjnym”, jako że wydaje dyspozycje poszczególnym agendom prawotwórczym i organom prawo stosującym w państwie. Ośrodek decyzyjny może mieć charakter faktyczny (realny) lub instytucjonalny (zalegalizowany). Jeśli ośrodek dyspozycyjny ma charakter jednoosobowo-instytucjonalny, mamy do czynienia z tyranią lub despotą w świetle i majestacie prawa. Tak było w starożytnej Grecji czy Rzymie. Nie inaczej było w czasach Napoleona, wielu absolutnych władców renesansowych czy oświeceniowych, a także za Hitlera i Stalina.

Należy podkreślić, że ośrodek decyzyjny może mieć jednak również charakter nieformalny — faktyczny (realny). Ośrodek decyzyjny może w takiej sytuacji albo być pewnym układem osób i wzajemnych zależności, albo może spoczywać w rękach jednej osoby. W tym drugim przypadku ośrodkiem decyzyjnym jest jedna osoba, którą dla naszych naukowych potrzeb nazwiemy „hegemonem”. Hegemon posiada realny i faktyczny wpływ na działania najważniejszych instytucji państwowych oraz na całość władzy publicznej w państwie. Nie pełni oficjalnie żadnych funkcji urzędowych lub pełni takie, które nie odzwierciedlają formalnie jego pozycji. Siłą Hegemona jest jego autorytet, przekonanie innych o jego nieomyślności, perswazja i złożone obietnice, przekonanie innych o posiadaniu prawdy absolutnej lub o „powołaniu do wypełnienia dziejowej misji”, ale także lęk przed nim, wynikający z obawy o własne życie, zdrowie, utratę dotychczasowej pozycji.

Jak być powinno w demokracji? W demokracji ośrodków decyzyjnych powinno być wiele. Wynika to z zasady balansowania się władz, a więc wzajemnej kontroli i ograniczeń między różnymi instytucjami władzy publicznej. Jeśli de facto władza jednej osoby na instytucje państwowe jest większa od jej uprawnień wynikających z obowiązującego prawa, powstaje sytuacja niebezpieczna. Hegemon dominuje *naocznie* życie publiczne i społeczne, jeśli się ujawnia. Przeważnie tak się dzieje, bo nie byłoby powodu, dla którego miałby kryć się przed widoczną, realną władzą w państwie poprzez wpływy na wszelkiego rodzaju organy: wykonawcze, sądownicze, prawodawcze, kontrolne, samorządowe etc. Niebezpieczeństwo jest mniejsze, jeśli demokracja ma twarde podstawy, a władza spoczywająca de facto w rękach jednej osoby wydającej dyspozycje ma charakter w znacznej mierze zinstytucjonalizowany i jest ograniczona odpowiedzialnością konstytucyjną. Hegemon nie jest w takiej sytuacji bezkarny. Przykładem mogą być losy prezydentów amerykańskich (np. Johnsona czy Nixona).

Jestem zdania, że powyższe rozważania nie wykluczają, iż w początkowym procesie budowy demokracji lub w czasie wielkiego kryzysu społecznego jeden ośrodek dyspozycyjny wskaże drogę do stworzenia społeczeństwa obywatelskiego, dokonując likwidacji dawnego reżymu, uruchamiając konieczne i szybkie reformy, ale nie wykorzystując przy tym dla własnych celów powierzonego mu przez społeczeństwo zaufania, czego najlepszym dowodem jest późniejsze usunięcie się w cień.

Nie da się ukryć, że ośrodków decyzyjnych w demokracji może być, oczywiście, wiele. Mogą to być jednostki i grupy, organy władzy publicznej lub przywódcy polityczni, ekonomiczni, społeczni czy religijni. Ośrodki mogą się przenikać, wspierając się lub atakując się. Ośrodek decyzyjny może korzystać z wielu doradców lub „pod-ośrodków” będących instytucjami lub osobami niezwykle wpływowymi w społeczeństwie, z którymi nawet Hegemon musi się liczyć. Hegemon pełni jednak rolę nadrzędną, jego zdanie się liczy dla instytucji państwowych i uczestników życia publicznego. Hegemon cieszy się wsparciem „dworu”, „zawodowych żołnierzy” i zwolenników „szeregowych”, dla których jest autorytetem oraz siłą psychiczną i sprawcą. Jest jedynym ośrodkiem wydającym dyspozycje dla podporządkowanych organów władzy publicznej i jej jednostek organizacyjnych. Posiada realne i „żywe” prawo — „prawo hegemona”. Prawo hegemona nadaje kierunek działaniom podporządkowanych (nieoficjalnie), oficjalnych organów władzy publicznej i ich jednostek oraz działaniom podporządkowanych (oficjalnie lub nieoficjalnie) ruchów politycznych czy społecznych. Prawo hegemona może również interweniować w konkretnej sprawie urzędowej, zmieniając radykalnie jej bieg. Dyspozycja Hegemona jest podstawowym źródłem „prawa hegemońskiego”. Istotą dyspozycji jest wykonanie woli Hegemona. Wola Hegemona jest podstawą dyspozycji. Hegemon może zająć się każdą sprawą w państwie. Dyspozycja może mieć charakter ogólny lub szczegółowy. Niewykonanie dyspozycji rodzi poważne konsekwencje, które mają charakter rozsiany lub skupiony (sankcje rozsiane i skupione).

Wielość ośrodków decyzyjnych w modelu idealnym jest środkiem do koherencji życia publicznego i politycznego, polegającej na jak najlepszym wykonywaniu przez wszystkie instytucje władzy publicznej swoich obowiązków i uprawnień, na wzajemnej kontroli i ograniczeniach prawnych. W modelu teoretycznym Hegemon nie znosi konkurencji, jest władzą — używając nieco Heglowskiego języka — sam dla siebie i przez siebie. Instytucja Hegemona sprawia wiele problemów w społeczeństwie obywatelskim, w strukturach władzy państwowych i w normalnym funkcjonowaniu życia politycznego oraz całego społeczeństwa. Powstają wątpliwości co do zgodności z prawem decyzji agend prawotwórczych, organów prawo stosujących oraz organów władzy publicznej, wydanych de facto na podstawie dyspozycji Hegemona. Wątpliwy jest charakter prawny samych „dyspozycji hegemońskich”. Ponadto Hegemon rodzi konflikty, gdyż swojej władzy nie czerpie z majestatu prawa, ale z uzurpacji i

własnych wpływów, a to powoduje, iż może odczuwać niedosyt i dążyć do konfliktów z przeciwnikami realnymi lub domniemanymi, w których czuje się dobrze, jako że powodują one psychiczne rozprężenie i poczucie pełni władzy.

Moje rozważania dotyczą głównie Hegemona o charakterze społeczno-politycznym lub władczo-ideologicznym. W ustroju totalitarnym prawo hegemona jest też prawem oficjalnym, powszechnie obowiązującym, na podstawie którego dokonuje się czynności urzędowych. W ustroju formalnie demokratycznym jest to prawo „głębsze”, nieformalne, na podstawie którego również faktycznie podejmuje się wszelkie działania urzędowe i państwowe.

Ideę Hegemona wcielali w praktyce w życie I sekretarze partii komunistycznych w dawnym bloku komunistycznym, w warunkach tzw. demokracji socjalistycznej. W pewnym sensie idee te bliskie były autorytarnym władcom w wielu państwach Europy przed wybuchem II wojny światowej. W Polsce przykładowo rola Marszałka Piłsudskiego i obozu sanacyjnego była ogromna. Należy jednak uwzględnić w tym ostatnim przypadku ówczesne okoliczności wewnętrzne i uwarunkowania międzynarodowe.

Czy i jakie jest psychologiczne uzasadnienie prawa hegemona? Z badań Ericha Fromma nad totalitaryzmem wynika jasno, że społeczeństwa mogą „uciekać od wolności”, oddając władzę dyktatorom lub rządów autorytarnym w celu poczucia bezpieczeństwa psychicznego i stabilizacji życiowej oraz zrzucenia odpowiedzialności na kogoś innego podejmującego zamiast obywateli ważne decyzje dotyczące ich, oraz z powodu potrzeby autorytetu, pewności w życiu i szacunku dla siły i stanowczości. [2] Władza hegemońska znajduje swe psychologiczne uzasadnienie w cechach człowieka, a zwłaszcza w potrzebie bezpieczeństwa, poczucia stabilizacji i wspólnoty oraz „ucieczce od wolności” związanej z przerzuceniem odpowiedzialności za nasze życie na kogoś innego. Hegemon władzę zdobywa i utrzymuje przemocą lub siłą autorytetu. Jego autorytet może wynikać z osobowości władcy lub systemu strachu i terroru. Istotną rolę odgrywa konformizm społeczny („żyjemy tak, jak inni z lęku przed alienacją i odrzuceniem”).

Okres międzywojenny w Europie jest znakomitym przykładem czasów, w których tendencje autorytarne przeważają nad demokratycznymi, zarówno wśród polityków, jak i społeczeństwa (oprócz Wielkiej Brytanii i Francji). Psychologiczne uzasadnienie prawa hegemona wyjaśnia, dlaczego ludzie popierali silną władzę, autorytaryzm, sanację życia publicznego, i dlaczego degustował ich rozpad obozu sanacyjnego i kłótnie wewnętrzne.

3. Obóz sanacyjny – podziały, walka, stabilizacja

W nauce historii używa się pojęcia dekompozycji dla nazwania procesu rozpadu obozu sanacyjno-piłsudczykowskiego po szokującej całej społeczeństwo śmierci 67-letniego Marszałka. [3] Piłsudscy rozumiani jako zwolennicy idei państwowych Piłsudskiego i samej jego osoby (głównie chodzi o osoby na wysokich stanowiskach państwowych) znaleźli się w trudnej sytuacji. Mówi się o powstaniu obozu „zamkowego” i „wojskowego”. [4] Pierwszy za przywódcę wziął prezydenta Ignacego Mościckiego (wspartego wicepremierem Eugeniuszem Kwiatkowskim), a drugi – generała, a potem od 10 listopada 1936 r. marszałka, Edwarda Rydza, wspieranego przez generalicję, dużą część piłsudczyków oczekujących silnego jednoosobowego kierownictwa i radykalne ruchy wodzowskie. Z ustnych dyspozycji i opinii wygłaszanych przez Komendanta za życia starano się skonstruować wolę umierającego w przedmiocie następstwa wojskowego i politycznego. Jak była „wola Komendanta”? Niezależną pozycję zachowywał minister spraw zagranicznych płk Józef Beck w sferze polityki międzynarodowej (minister od 2 listopada 1932 r.). [5] Testament wojskowy wraz ze stanowiskiem Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych (GISZ) odziedziczył generał Rydz. Przeciwnikiem Rydza i Mościckiego stał się premier, płk Walery Sławek, przez Piłsudskiego desygnowany nieformalnie na swego następcę i przyszłego prezydenta RP, zasłużony twórca BBWR i ideolog założeń konstytucji kwietniowej. Prezydent Mościcki, od 8 maja 1933 r. sprawujący drugą kadencję, nie chciał ustąpić ze stanowiska. Odżyły w nim ambicje polityczne. Wedle Pobóga-Malinowskiego [6], następstwo polityczne po Komendancie było oczywiste dla Jego bliskich współpracowników i należało się Sławkowi, który brak rezygnacji Mościckiego z prezydentury na swą rzecz odebrał jako złamanie świętej woli politycznej samego Komendanta. Mościcki wszedł w sojusz z Rydzem, chcąc marginalizować rolę Sławka popieranego – jako prawowitego następcę wielkiego Marszałka, Wodza i Komendanta – w dalszym ciągu przez Sejm, tzw. pułkowników [7], byłych legionistów i sporą część obozu

sanacyjnego. [8]

Premier Sławek poddał się honorowo do dymisji w myśl zasady „niech prawo nami rządzi” (Konstytucja po śmierci Marszałka i Jego dorozumianym testamencie miała wyznaczać reguły postępowania między organami państwa). Zdecydowała o tym postawa Mościckiego, który nie chciał ustąpić ze stanowiska prezydenta na jego rzecz oraz żądanie Mościckiego, by włączył do Rady Ministrów „wicepremiera gospodarczego”, Eugeniusza Kwiatkowskiego (którego ani Sławek, ani Piłsudski nie uważali za dobrego kandydata na ministra). Sławek uznał żądanie za złamanie konstytucji kwietniowej, zgodnie z którą to Prezes Rady Ministrów wnioskował do Prezydenta o powołanie danego ministra. [9] Rządy premiera Mariana Zyndrama Kościałkowskiego, który stanął na czele rządu w okresie kryzysu politycznego wywołanego rezygnacją Sławka, stanowiły tylko krótki „przerywnik” na drodze do zawarcia „układu” między Rydzem i Mościckim o podziale władzy. „Układ” miał być już zawarty przez oba obozy władzy w końcu 1935 r., a potwierdzony na wiosnę 1936 r. i formalnie określony w okólniku z 15 lipca 1936 r. Generał Rydz stanowił wsparcie dla słabnącego Mościckiego, który musiał podzielić się prezydencką władzą. [10] Jak pisze świadek tamtych czasów, zafascynowany ideą legionowo-piłsudczykowską: „W wyniku kompromisu Rydz-Śmigły przechodził już z ubocza wojskowego do głównego w państwie ośrodka politycznego”. [11]

Premier gen. Sławoj Felicjan Składkowski (premier od 13 maja 1936 r. do 30 września 1939 r., wysunięty wbrew konstytucji jako kandydat Rydza, a nie prezydenta [12]), najdłużej urzędujący premier w II RP pełnił rolę koordynatora – co najwyżej – działań poszczególnych ministrów wysuwanych do władzy przez obóz „Zamku” lub obóz marszałka Śmigłego-Rydza. Twierdzenie, że jego jedynymi osiągnięciami były reformy na wsi, m. in. na polu sanitarno-higienicznym (słynne „sławojki”) lub pacyfikacje przeciwników politycznych, jest przesadą. Nie da się jednak ukryć, że jego rola polityczna oraz siła w strukturach faktycznej władzy były niewielkie jak na stanowisko i kompetencje premiera regulowane konstytucją. [13]

Zauważa się rzecz następującą: marszałek Śmigły-Rydz (od 13 maja 1935 r. GISZ) poprzez swych ministrów [14] starał się mieć wpływ na politykę wewnętrzną i wojskową. [15] Mościcki kontrolował politykę gospodarczą. [16] Beck realizował autorską politykę równowagi w stosunkach z ZSSR i Hitlerem. [17] Tym łatwiej było mu to czynić, że do pewnego czasu oba państwa prowadziły walkę na każdej płaszczyźnie, z ideologiczną włącznie. Efektem tej polityki były pakt o nieagresji z tymi sąsiadami (w Moskwie w 1932 r. i w Berlinie w 1934 r.). Przez niektórych oskarżany o prowadzenie polityki antyfrancuskiej stanowczo przeciwstawił się żądaniom niemieckim w słynnym wystąpieniu z 5 maja 1939 r. [18] Beck nie miał wpływu na słabość polityki państw zachodnich w stosunku Hitlera.

Faktyczna i realna władza spoczywała zatem w rękach prezydenta i generalnego inspektora sił zbrojnych (potem marszałka). Głoszono nawet ideę „współprezydentury” (W. Stpicyński). [19] Rolę Sejmu i Senatu starano się ograniczać, choć było to trudne m. in. ze względu na postawę Sławka, który cieszył się ogromnym poparciem wśród parlamentarzystów i różnych ruchów politycznych. W 1938 r. został nawet Marszałkiem Sejmu. [20]

Dekompozycja obozu sanacyjnego wiązała się także z rozwiązaniem BBWR przez Sławka w 1935 r. po śmierci Piłsudskiego będącego spoiwem tego konglomeratu różnych nurtów politycznych i ideologicznych. Osoba Marszałka była dla BBWR tym, czym dla demokratycznych państw jest głowa państwa. Upadek BBWR był więc kwestią czasu. [21] Reakcją obozu Śmigłego-Rydza na brak jedności parlamentarnej piłsudczyków było powołanie przez płk Adama Koca Obozu Zjednoczenia Narodowego. [22] Ruch zwany powszechnie „Ozonem” wykazywał tendencje faszystowskie, antysemickie, totalistyczne, a nawet nacjonalistyczne, co zbliżało go do haseł Obozu Wielkiej Polski, z której zresztą pewna część jako b. członkowie Obozu Narodowo-Radykalnego (np. zbliżeni do Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga”) przeszła do Ozonu i Związku Młodej Polski (młodzieżówki sanacyjnej). [23] Odsuwano w cień m. in. zasłużonego i ambitnego gen. Sosnkowskiego. Ozon chciał skonsolidować postów sanacyjnych w Sejmie w jedną siłę pro-marszałkowską [24] co nie udało się, jako że Sławek cieszył się wciąż poparciem wielu piłsudczyków. W konsekwencji Śmigły-Rydz i Mościcki zdecydowali się na rozwiązanie Sejmu w 1938 r. (po wyborze Sławka na marszałka Sejmu). Wybory z 1938 r. przebiegły już w ten sposób, że nawet Walery Sławek nie uzyskał mandatu poselskiego. Jego dramat związany z odsuwaniem go stopniowo od władzy – początkowo w 1935 r jako premiera, prezesa Związku Legionistów, a potem marszałka Sejmu w 1938 r. – i z brakiem realizacji woli wynikającej z politycznego testamentu Piłsudskiego przez hegemonów (Mościckiego i Śmigłego-Rydza) zakończył się samobójczą śmiercią. [25]

Podkreśla się, iż od 1936 r. działało nieformalne, pozakonstytucyjne i bezprawne ciało

decydujące o najważniejszych sprawach państwowych (wewnętrznych i zewnętrznych), składające się z prezydenta Mościckiego, GISZ — Rydza, premiera Składkowskiego, ministra spraw zagranicznych Becka i ministra skarbu Kwiatkowskiego. [26] W nieformalnych procesach decyzyjnych zawsze mieli brać udział: Mościcki, Rydz, Składkowski, Beck, a także któryś z ministrów (przeważnie Kwiatkowski). [27]

Prawem hegemońskim zawartym w politycznym testamencie Piłsudskiego było przekazanie władzy Sławkowi. Dyspozycja ta nie została wykonana, co stanowiło przejaw walki o władzę wśród obozu sanacyjnego i wysyp nadmiernych ambicji politycznych w jego gronie.

Obok władzy realnej, nieprawnej, pozakonstytucyjnej, którą posiadał jako hegemon Marszałek Piłsudski, a której ostatnim aktem było zatwierdzenie przez niego konstytucji kwietniowej i nominacja dla Sławka jako spadkobiercy (przyszłego prezydenta), istniało też prawo legalne, prawo konstytucyjne i ład konstytucyjny, odnoszący się do relacji między organami państwowymi i do zasad ustroju państwa.

Rozbieżność między realną władzą, działalnością organów państwa i polityką grup w obozie sanacyjnym a zapisami konstytucji z 23 kwietnia 1935 r. [28] były oczywiste. Skupmy się na zasadach ustroju oraz regulacjach prawnych dotyczących Prezydenta. [29] Założenia podstawowe Konstytucji zrywały całkowicie z ideami konstytucji marcowej. [30] W art. 1 wyrażono zasadę etatyzmu. Tak interpretowano sformułowanie „Państwo Polskie jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli”. Państwo stało się najważniejszą wartością społeczną, wokół której obywatele mają organizować swe życie przy udziale odpowiednich struktur. Art. 4 precyzował, że życie społeczeństwa kształtuje się w ramach państwa i w oparciu o państwo. W praktyce zalegalizowano sytuację występującą już wcześniej, że państwo stało się głównym organizatorem życia społecznego, otoczonym kultem. Istotniejsze znaczenie dla naszych rozważań ma art. 2 Konstytucji. Stwierdzał on, że „Na czele państwa stoi Prezydent Rzeczypospolitej (...) W jego osobie skupia się jednolita i niepodzielna władza państwowa”. Była to zasada koncentracji władzy państwowej w jednej osobie. Zasada ta odrzuciła zasadę zwierzchnictwa narodu i zasadę podziału władz, wyrażone w konstytucji marcowej. Prezydent nie ponosił ani odpowiedzialności politycznej, ani konstytucyjnej. Ponosił „odpowiedzialność wobec Boga i historii za losy Państwa”. Fundamentalne znaczenie posiadał art. 3, wedle którego pod zwierzchnictwem Prezydenta pozostawały organy państwa: rząd, senat, sejm, siły zbrojne, sądy i kontrola państwowa. Konstytucja stworzyła ogólną klauzulę kompetencyjną na korzyść rządu. Konstytucja określiła kompetencje organów państwa, sprawy niezastrzeżone przekazując rządowi (art. 25 ust. 1). Z analizy konstytucji (por. art. 12-13) wynika, że Prezydent posiadał de facto i de iure wpływ na działanie każdej instytucji państwowej, co wyrażono słowami przepisu art. 11: „Prezydent Rzeczypospolitej, jak nadrzędny czynnik w Państwie, harmonizuje działania nadrzędnych organów państwowych”. [31]

Z przepisów konstytucji (por. art. 2, art. 3 ust. 1, art. 11-15, art. 16 ust. 3-5, art. 25 ust. 5, art. 28, art. 29 ust. 3 i 4, art. 30 ust. 2, art. 32 ust. 4, art. 36, art. 47 ust. 1, art. 49 ust. 1 lit. b, art. 52 ust. 2, art. 54-57, art. 58 ust. 5, art. 62 ust. 1, art. 63, art. 65 ust. 1, art. 69 ust. 1, art. 71 ust. 2, art. 74, art. 77 ust. 3, art. 78 ust. 1, art. 79 ust. 1 i 2, art. 80), wynika, że Prezydent Rzeczypospolitej posiadał kompetencje ustawodawcze (np. wydawanie dekretów z mocą ustawy z tytułu zwierzchnictwa nad siłami zbrojnymi i administracją, w przerwach między kadencjami sejmu oraz na podstawie upoważnienia ustawowego, prawo weta zawieszającego, zwoływanie, odracanie i zamykanie sesji sejmowych, promulgacja i publikacja ustaw) ustrojodawcze (np. inicjatywa w sprawie zmiany konstytucji, prawo weta wobec poselskiego projektu zmiany konstytucji), wykonawcze lub elekcyjne (np. mianowanie premiera i ministrów na jego wniosek, mianowanie sędziów, I Prezesa Sądu Najwyższego, sędziów Trybunału Stanu, wykonywanie prawa łaski, mianowanie GISZ i prezesa NIK, reprezentacja państwa w stosunkach zewnętrznych, zwierzchnictwo nad siłami zbrojnymi), kontrolne (np. prawo rozwiązania sejmu i senatu, prawo odwołania premiera, naczelnego wodza, GISZ, ministrów), nadzwyczajne na wypadek wojny (np. wyznaczanie następcy, mianowanie naczelnego wodza, wydawanie dekretów w zakresie prawie całego ustawodawstwa).

Prerogatywy prezydenta były bardzo silne (zob. art. 13). Zmiana konstytucji była niemożliwa bez jego zgody (por. art. 80). Sejm i senat mogły zostać rozwiązane bez przyczyny (zob. np. art. 12 lit. b, art. 80 ust. 5). Premier i rząd ponosili odpowiedzialność przed Prezydentem, który ich odwoływał i powoływał bez udziału parlamentu (zob. art. 12 lit. a i art. 28). Prezydent mógł sprawować władzę ustawodawczą, ograniczając rolę parlamentu ze

względu na swe konkretne uprawnienia ustawodawcze takie, jak odraczanie sesji (art. 35 ust. 2 i 3), zamykanie ich, rozwiązanie parlamentu, wydawanie dekretów z mocą ustawy (art. 49 ust. 1 lit. b i art. 55-57). Prezydent obsadzał najważniejsze urzędy w państwie (nawet np. 1/3 senatu – art. 47 ust. 1). Jego władza może być oceniana jako ustanowienie konstytucyjnej formy rządów autorytarnych, choć nie były to rewolucyjne i skrajne rozwiązania w ówczesnej europie. Dzięki takiej konstrukcji normatywnej – jak słusznie podkreśla G. Górski [32] czy M. Kallas [33] – Polska zachowała byt polityczny mimo okupacji kraju (zob. znakomite i wizjonerskie przepisy art. 24!). Ciągłość władzy państwowej została utrzymana, głównie dzięki tak szerokim konstytucyjnym uprawnieniom Prezydenta i dalekowzroczości twórców konstytucji (bazującej na tezach Stanisława Cara z 1933 r.).

Kilka słów wypada poświęcić konstytucyjnoprawnej pozycji Prezesa Rady Ministrów i rządu oraz sejmu i senatu.

Zgodnie z art. 25 ust. 1 Konstytucji „Rząd kieruje sprawami państwa, niezastrzeżonymi innym organom władzy”. Zwiększono kompetencje rządu. Umocniono pozycję premiera. Reprezentował on rząd, kierował jego pracami, ustalał ogólne zasady polityki państwowej (art. 25 ust. 3). Na jego wniosek Prezydent powoływał ministrów (zob. art. 12 lit.a). Zgodnie z art. 28, Prezydent mógł odwołać Prezesa Rady Ministrów i ministrów w każdym czasie. Jak zauważa J. Bardach, to do premiera, a nie do rządu, jak było w konstytucji marcowej, należało ustalanie ogólnych zasad polityki państwowej. [34] Polityka poszczególnych ministrów musiała być zgodna z tą wytyczoną polityką (art. 25 ust. 4). O trybie i kompetencjach rządu i ministrów decydował w dekrecie Prezydent (art. 25 ust. 5). Zauważmy, że teoretycznie pozycja premiera była bardzo silna, choć jego osobę uzależniono od prezydenta. Mimo to od premiera właśnie zależała bieżąca polityka w poszczególnych dziedzinach życia społecznego, którymi zajmowali się ministrowie i resorty. Prezes Rady Ministrów Sławoj Felicjan Składkowski, którego rząd powstał w wyniku zakończenia konfliktu o władzę między obozem Śmigłego i obozem Mościckiego po śmierci Marszałka, nie realizował w takim stopniu swych uprawnień, dzięki czemu inicjatywę przejmowali inni politycy, jak np. wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski, z korzyścią dla polskiej gospodarki.

Rola Sejmu została wydatnie ograniczona (por. art. 31-45). Co prawda, zachował prawo do kontroli rządu w postaci wotum nieufności (zob. art. 29 i art. 31 ust. 2 lit.a i b), ale musiał to czynić z wielkim wyczuciem, jako że Prezydent był władny rozwiązać parlament (zob. art. 29 ust. 4), a odwołanie rządu lub ministra przez sejm wymagało zgody Prezydenta (por. art. 29 ust. 3). Ponadto zgodnie z art. 31 ust. 3. konstytucji, „funkcje rządzenia państwem nie należą do sejmu”. Wedle przep. art. 31 ust. 1, „Sejm sprawuje funkcje ustawodawcze i kontrolne nad działalnością Rządu, nadto do niego należy ustalanie budżetu i nakładanie ciężarów na obywateli”. Ograniczono immunitet parlamentarny i nietykalność (art. 41-42). Wzmocniono rolę Senatu, który również posiadał uprawnieni kontrolne wobec rządu (zob. art. 29 ust. 3 i 4, art. 30 ust. 2 i 3), a np. odrzucenie jego poprawek wymagało większości 3/5 w sejmie (zob. art. 53 ust. 2). Pozycja parlamentu został generalnie obniżona, w porównaniu z konstytucją marcową.

Praktyka polityczna po 1935 r. nie pozostawiała złudzeń co do ograniczenia roli parlamentu. Przejawem tego było chociażby rozwiązanie parlamentu w 1938 r. Parlament zachował prawo interpelacji (zob. art. 31 ust. 2 lit.c i art. 45), ale ich ilość, podobnie jak ilość uchwalonych ustaw, znacznie spadła. [35] Ograniczono zakres kompetencji ustawodawczych na rzecz prezydenta (sejm nie mógł się zajmować sprawami organizacji rządu, zwierzchnictwa Sił Zbrojnych, organizacji administracji rządowej – por. art. 56). Wyłączono inicjatywę ustawodawczą sejmu w sprawie budżetu (zob. art. 50 ust. 2). [36] Zmiana Konstytucji nie mogła nastąpić bez zgody Prezydenta (płyne taki wniosek z art. 80 ust. 4 i 5). Nie wybierało go już Zgromadzenie Narodowe, jak w konstytucji marcowej, ale elitarne Zgromadzenie Elektorów (por. art. 16-18).

Konstytucja kwietniowa nie pozbawiała możliwości działania wielu partii politycznych (por. np. art. 5 ust. 2 i 3 – wolność sumienia, słowa i zrzeczeń, których granicą jest „dobro powszechne”). Emanowała etatyzmem (por. art. 4-10). W praktyce dominującą pozycję posiadał szeroko rozumiany obóz sanacyjny, czemu sprzyjały „elitarnie” ustawy – ustawa z dnia 8 lipca 1935 r. Ordynacja wyborcza do Sejmu [37] i ustawa z dnia 8 lipca 1935 r. Ordynacja wyborcza do Senatu [38] oraz akty wykonawcze [39] do tych ustaw. Wynikało z tegoż prawa wyborczego, że pod przewodnictwem ministerialnego komisarza wyborczego ustalano jedną (!) listę na okręg, a na senatorów mogła głosować określona grupa ludzi (z tytułu zaufania, wykształcenia lub zasługi). Odrzucono po raz pierwszy w historii II RP zasadę proporcjonalności

w wyborach, a zasadę równości znacznie ograniczono. Podniesiono wiek czynnego i biernego prawa wyborczego do sejmu (24 i 30 lat) i senatu (30 i 40 lat). Ograniczono immunitet poselski tylko do „uczestnictwa w pracach Sejmu” (art. 41-42 Konstytucji) Partie nie wysuwały już kandydatów na posłów i senatorów, a ci zaś w parlamencie łączyli się w „grupy regionalne”, a nie w kluby (zatem zrealizowano ideę Sławka o społeczeństwie bezpartyjnym?!). [40]

W praktyce ograniczenie roli parlamentu miało korzystny wpływ na rozwój polskich kodyfikacji, które powszechnie uznawane są za dzieła genialne pod względem prawniczym (funkcjonowały po kilkadziesiąt lat, np. kodeks karny, kodeks handlowy, prawo wekslowe, prawo czekowe etc.). Wydano je w większości w postaci prezydenckich dekretów.

Prawa obywatelskie wpisane do konstytucji w praktyce często były ograniczane przez administrację i sądy, zwłaszcza w odniesieniu do przeciwników politycznych i opozycji pozaparlamentarnej. Prawa wyborcze do parlamentu stały się fikcją, w samorządach ustanawiano komisarzy, konfiskowano czasopisma (choć ukazywało się ich sporo), naruszano wolność zgromadzeń. Jak pisze J. Bardach, „System polityczny utrwalony przez konstytucję kwietniową stanowił wyraz autorytarnych dążeń obozu sanacyjnego. Jego rozwiązania wyrażały nieufność do założeń instytucjonalnych demokracji politycznej, niechęć do uznawania społeczeństwa jako podmiotu władzy państwowej, a przede wszystkim dążenie do trzymania władzy w rękach tego obozu. Jego praktyczna realizacja prowadziła do ograniczenia wpływu społeczeństwa na politykę państwa”. [41] W innej opinii, konstytucja kwietniowa była próbą znalezienia „trzeciej drogi” (liberalna demokracja a totalitaryzm [42], tworząc „polską odmianę ustroju parlamentarnego, odbiegającego w zasadniczy sposób od koncepcji faszystowskich”. [43] Zdaniem G. Górskiego, „(...) rozwiązania przyjęte w Konstytucji Kwieciowej nie tylko tworzyły przesłanki ustrojowe stabilizacji politycznej w kraju, ale również w żaden sposób nie godziły w demokratyczne instytucje i demokratyczne tradycje polskie. Godziły natomiast wynaturzenia demokracji, których nie brakowało w polskim życiu publicznym, zwłaszcza w okresie 1922-1926”. [44] Można mieć pewne wątpliwości w kwestii oceny ograniczenia roli parlamentu w kontekście idei demokracji.

Okólnik premiera Składkowskiego z lipca 1936 r., mówiący o tym, że marszałka Rydza należy zgodnie z życzeniem prezydenta Mościckiego traktować jako drugą osobę w państwie po prezydencie, był absolutnym bezprawiem i naruszał w sposób oczywisty ład konstytucyjny. [45] Premier nie miał takiej kompetencji, by dokonać zmiany konstytucji kwietniowej. Tymczasem poprzez wydanie stosowanej deklaracji lub oświadczenia – bo nie był ów okólnik niczym więcej w świetle ówczesnego prawa – zniszczono podstawy władzy prezydenckiej i założenia konstytucji kwietniowej. Okólnik Składkowskiego oraz ranga marszałka dla Rydza były wynikiem kompromisu pomiędzy rywalizującymi ze sobą obozami – „Zamku” i „wojskowych”. Od tej pory władzę dzielono zgodnie z umową między siebie, zajmując swoimi ludźmi stosowne stanowiska w rządzie, wojsku i administracji.

Zgodnie z konstytucją kwietniową władza niemal dyktatorska należała do prezydenta. [46] Nie było w tym nic dziwnego w ówczesnej Europie, pogrążonej skutkami I wojny światowej i słabością parlamentaryzmu nie potrafiącego poradzić sobie z problemami społeczeństwa. „Układ” między Rydzem i Mościckim wprowadzał nieład konstytucyjny Ibidem, s. 582, przyp. 12. Walery Sławek od samego początku destabilizacji obozu sanacyjnego, wywołanej śmiercią Marszałka i rywalizacją o władzę, wzywał do przestrzegania prawa i Konstytucji. Swoją drogą chciał także uwzględnienia „woli Komendanta”, tego szczególnego rodzaju nieoficjalnego, hegemońskiego prawa, zostawionego w dorozumianym testamencie politycznym, jako że Komendant posiadał „tak pełną władzę moralną”, jakiej nikt już posiadać nie mógł po nim, ale każdy musiał się liczyć z jego dyspozycją. Sławek chciał spełnienia politycznego testamentu Piłsudskiego, a następnie rządów zgodnych z Konstytucją i prawem, tłumacząc to faktem, że „rozstrzygnięcia Piłsudskiego stawały się rozkazem najwyższym i prawem obowiązującym” [pogrub. własne]. Właśnie na plenarnym posiedzeniu klubu BBWR w dniu 5 lipca 1935 r. zaatakował próby niekonstytucyjnych „układów” lub pozakonstytucyjnych rządów po śmierci Marszałka. Mówił tak: „Prawo, jako naczelny regulator ma nami rządzić, a w ramach prawa ten, kogo prawo do tego wyznacza...”. Konstytucję uznał za „układ organizacji państwa”, który wskazuje, „kto jakie materie ma rozstrzygać”. Niekonstytucyjnym układom obozów władzy mówił: „Nie usiłujmy przekładać decyzji na autorytety, które byśmy poszukiwali poza ramami przez konstytucję określonymi, na autorytety, które mogłyby wejść w sprzeczność z organizacją państwa lub też z prawem, w konstytucji zawartym”. Sławek, podobnie, jak odsunęci od steru „pułkownicy” i tzw. lewica

sanacyjna, wierna ideom Piłsudskiego, nie byli w stanie zaakceptować rosnącej władzy Rydza, która miała nielegalny i niekonstytucyjny, militarno-wodzowski-autorytarny charakter. Bardzo krytycznie na temat okólnika Składkowskiego: J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, op. cit., s. 507.} [47]

Nikt jednak nie zdobył pozycji porównywalnej do Marszałka Piłsudskiego. Nikt nie posiadał takiej charyzmy, siły woli, talentu i autorytetu. Spory niemożliwe za życia Piłsudskiego wybuchły ze zdwojoną siłą, czego przykładem stała się obrona parlamentaryzmu przez grupę Sławka przed totalitarnymi zapędami obozów hegemońskich – „Zamku” i wojska. Nikogo już chyba nie dziwił ów fakt, mimo że w nieodległej przeszłości, w większości, członkowie obozów rywalizujących ze sobą o władzę po śmierci Marszałka, jak i członkowie parlamentu, stanowili dumną elitę legionistów i piłsudczyków. Okazało się, że władza hegemońska Piłsudskiego, wynikająca z jego zasług, talentów i woli (a nie z przepisów prawa czy konstytucji), nie może być odziedziczona przez żadnego z potencjalnych następców. Mościcki, mimo zasług na innym polu życia społecznego (przemysł), okazał się zbyt słabym politykiem, by realizować swą wielką prezydencką władzę. Śmigły-Rydz realizował swą władzę w sposób niezgodny z konstytucją, którą uchwalił wszak w 1935 r. obóz, którego był członkiem. Nie respektowano reguł gry zawartych w konstytucji (depresacja Mościckiego jako prezydenta). Nie realizowano testamentu politycznego Piłsudskiego (degradacja i zniszczenie polityczne Sławka). Zwolennicy Rydza tłumaczyli to tym, że dysonans między władzą realną i konstytucyjną zostanie przezwyciężony przez zastąpienie w 1940 r. Mościckiego na stanowisku prezydenta przez Śmigłego-Rydza. [48] Wówczas nie byłoby już konstytucyjnoprawnych wątpliwości co do władzy hegemońskiej Rydza. Marszałka Śmigłego-Rydza środowisko wojskowych i grup faszystujących idealizowało nieudolnie na wzór Piłsudskiego („Wodzu, prowadź na Kowno!”). Uprawiano kult wodza. Nie zapominajmy, że cały czas prezydentem był Ignacy Mościcki, który zgodnie z konstytucją kwietniową skupiał w swym ręku pełnię władzy w państwie, a wszystkie inne organy zgodnie z art. 2 i art. 3 ust. 1 konstytucji podlegały właśnie mu. W tym czasie Beck prowadził własną politykę zagraniczną (wbrew art. 25 ust. 3 i 4), doprowadzając do zajęcia Zaolzia w 1938 r. i do posadzenia o współpracę Polski z Hitlerem. [49] Buńczuczne i pewne siebie głosy obozu wojskowych („Zwarci, silni, gotowi”, „Nie damy Gdańska!”) miały się nijak do słabości armii w konfrontacji z nowoczesnymi armiami sąsiadów. [50]

Ważne w naszych rozważaniach jest, że w obliczu wielce prawdopodobnej wojny z Hitlerem doszło do konsolidacji sił piłsudczykowskich wokół struktur najwyższej władzy i wojska. Obozy hegemońskie Mościckiego i Rydza po przeprowadzonych zgodnie z oczekiwaniami wyborach do parlamentu w 1938 r. (absolutne zwycięstwo OZN – 57% mandatów, bardzo wysoka frekwencja – 67%, w porównaniu z frekwencją z 1935 r. – 46% [51]). musiały zawrzeć całkowity pokój. Dramatyczne wystąpienie w maju 1939 r. ministra Becka w Sejmie zostało odebrane bardzo dobrze w kręgach parlamentarzystów i piłsudczyków. Pojęcie honoru państwa i wspólnoty obywateli jako honorowego narodu nawiązywało do dumnych lat zwycięstw odnoszonych z Józefem Piłsudskim, najprzód jako Komendantem, potem Naczelnikiem, Naczelnym Wodzem i Marszałkiem [52]. Konsolidacja sił piłsudczyków przysła jednak za późno. Państwo nie było przygotowane do totalnej wojny, jaką szykował Hitler, który był prawdziwym hegemonem, w przeciwieństwie do dość umiejętnie wylansowanego Śmigłego-Rydza czy niezbyt silnego politycznie Mościckiego. Stabilizacja w obozie sanacyjnym wiązała się zatem z zagrożeniem zewnętrznym przez wspólnego wroga. Wewnątrz sanacja w dalszym ciągu była podzielona (np. gen. Żeligowski i jego animozje do Rydza [53]). Państwo polskie było wówczas zróżnicowane gospodarczo, narodowościowo i społecznie, reformy nie wszędzie przebiegały z równą siłą. [54] Dzięki oparciu się na władzy dwóch hegemonów wiele reform (np. w prawie, przemyśle) można było przeprowadzić, silniej kontrolować społeczeństwo (prasa, stowarzyszenia, zgromadzenia) i ruchy wrogie władzy i ustrojowi (komuniści), ale jednocześnie mogły być to działania niezsynchronizowane i pozbawione wewnętrznej spójności (np. brak programu wobec mniejszości białoruskiej i ukraińskiej). Sfery wpływów obozów: prezydenckiego i GISZ mogły „nakładać się na siebie”, nie zawsze wytyczając lub mogąc wytyczyć jasne linie podziału (np. w sferze działalności organów administracji samorządowej czy państwowej).

Konstytucja kwietniowa stała się martwym prawem w odniesieniu do koncentracji władzy państwowej w rękach prezydenta. Władzę skoncentrowano de facto w paru rękach i podzielono ją na różne obszary życia, sfery wpływu i znaczenia. Realizowano jednak zasadę konstytucyjną, że państwo jest ważniejsze od jednostki, a o znaczeniu jednostki w społeczeństwie świadczą jej zasługi dla państwa. Piłsudzczycy byli ludźmi w przeszłości

popierającymi gorąco działania i myśl państwową Piłsudskiego. W rzeczywistości po 1935 r. nie mogli się odnaleźć, budując przeciwne sobie obozy, dzieląc niekonstytucyjnie władzę, niszcząc własne idee i swych dawnych kompanów. Zabrakło wodza na miarę Piłsudskiego i zdyscyplinowanego działania całego obozu sanacyjnego. Przejawem jego rozbitcia, ale i różnorodności, było podjęcie przez część piłsudczyków prób współpracy z opozycją, w tym również pozaparlamentarną (np. PPS). Myśl sanacyjna rozplątywała się. [55] Okres 1938-1939 i naprężenie militarne były – mimo wysokiego poczucia odpowiedzialności społeczeństwa za niepodległość państwa [56] – tylko patriotycznym wstępem do klęski wojny obronnej w 1939 r. Wielu jednak piłsudczykom i ich duchowym uczniom pozwoliło to zrozumieć, że państwo jako wartość jest kategorią priorytetową, a dialog z opozycją demokratyczną, odpowiedzialność za państwo, ład konstytucyjny i jedność polityczną obozu rządzącego są elementem konstytuującymi państwo w okresie ciężkiej próby.

4. Wnioski końcowe

Reasumując rozważania o prawie hegemonu w Polsce piłsudczykowskiej po 1935 r., pokreślić trzeba, że **po śmierci Piłsudskiego utrzymano praktyczną zasadę, że ważniejszym prawem od konstytucji w zakresie działalności organów państwa jest „prawo” nieformalne, ustalone przez polityków umownie lub przymusem. Utrzymano zatem prawo hegemonu jako pewną ideę, dzieląc jednak owe prawo pomiędzy rywalizujące dwa obozy: Prezydenta i GISZ.** Piłsudski sprawował rządy pozakonstytucyjne. Natomiast GISZ – gen. Rydz pełnił rolę znacznie odbiegającą od zapisów Konstytucji z 1935 r. O ile władza Prezydenta w tak wielkiej postaci miała umocowanie konstytucyjne, to władza GISZ nie miała takich podstaw, a okólnik z 1936 r. w świetle prawa był absolutnym bezprawiem. Można powiedzieć, że **władza hegemońska prezydenta była prawem hegemońskim w świetle oficjalnego prawa i postanowień konstytucyjnych. Mościcki nie posiadał jednak tak silnej władzy w praktyce, będąc ograniczony władzą realną obozu Śmigłego-Rydza. Śmigły-Rydz jako GISZ i marszałek posiadał natomiast realną władzę i wpływ na działalność organów państwa, a nie władzę w sensie konstytucyjnoprawnym.** Samodzielna i autorska polityka zagraniczna w wykonaniu Józefa Becka również nie podlegała raczej uzgodnieniu z szefem rządu gen. Składkowskim, który teoretycznie wszak miał prawo konstytucyjne wyznaczać zasady polityki państwowej, do jakich to minister powinien się stosować. Realną władzę po prawdziwym hegemonie podzielono pomiędzy dwa obozy z zachowaniem pozycji Becka. Konstytucja odgrywała mniejszą rolę, jeśli chodzi o funkcjonowanie organów władzy i wpływ na władzę państwową. Używając słów z zakresu prawa spadkowego, można powiedzieć, że obóz sanacyjny dokonał działu spadku hegemonii Piłsudskiego w drodze umowy, po licznych kłótniach o prawo do spadku między dawnymi zwolennikami Komendanta

Nie można jednak oceniać li tylko krytycznie idei narastającej konsolidacji pełni władzy politycznej wokół marszałka Śmigłego-Rydza (próba ustanowienia jednego hegemonu). Poczucie siły, jedności społeczeństwa, bezpieczeństwa zewnętrznego (ale i wewnętrznego) było od czasów Komendanta związane z Wojskiem Polskim jako ostoją państwa i społeczeństwa. Tak było w wielkiej wojnie polsko-bolszewickiej, kiedy bohaterskie Wojsko Polskie z charyzmatycznym Naczelnym Wodzem uratowało Państwo Polskie i Europę od „czerwonej” zagłady. Jeśli stosujemy oceny prawne (legalne) i oceny *post fatum*, zapominamy o ocenach *ex ante*, które mówią nam, że taka konsolidacja władzy miała charakter racjonalny w owym czasie (1935-1939) i okolicznościach (groźba wojny).

Transformacja formalnego, prezydenckiego ustroju autorytarnego, określonego konstytucją kwietniową, w kierunku mniej lub bardziej formalnej, autorytarno-militarno-wodzowskiej władzy w państwie następowała na trzech poziomach porządku prawnego. Na poziomie tworzenia prawa (np. okólnik Składkowskiego, ustawy represyjne dla przeciwników obozu władzy, prawo wyborcze), stosowania prawa (np. działalność represyjno-polityczna urzędów, sądów i policji, represje administracyjne i karne ze strony urzędów, obozy odosobnienia dla przeciwników, konfiskata prasy, huczne obchody z udziałem wojska, kult wodza, wybór premiera i ministrów z obozu GISZ, awans Rydza na generała broni i marszałka, odznaczenie go Orderem Orła Białego, wyznaczenie na szefa sił zbrojnych i następcę na urzędzie prezydenta, uznanie go przez Mościckiego za „Wodza Narodu”) i wykładni prawa (np. interpretacja pojęć nieostrych typu „zagrożenie bezpieczeństwa

lub porządku publicznego”, obraza władzy lub imienia Marszałka, interpretacja okólnika z 1936 r. na korzyść Rydza) **zauważamy wyraźnie tę tendencję transformacji „kwietniowego” ustroju autorytarno-prezydenckiego w kierunku państwa wodzowskiego o charakterze autorytarno-militarystycznym (hegemonia wojskowo-polityczna jednostki). Nieformalna (w gruncie rzeczy), nielegalna i niekonstytucyjna transformacja ustrojowa wynikała z zagrożeń zewnętrznych i ze społecznych oczekiwań silnego, jednoosobowego kierownictwa w państwie, zwłaszcza w obliczu wojny i niepokoїв wewnętrznych.** Jest to jedyne – wydaje mi się – usprawiedliwienie dla zarzutów o zachwianie zasady państwa prawa [57] w okresie rządów sanacji. „Żywa” konstytucja (nieoficjalne prawo hegemońskie) zastępowała systematycznie konstytucję pisaną, która – jak na paradoks! – była konstytucją quasi-autorytarną oraz wybitnie spójną aksjologicznie, tyle że absolutnie niekompatybilną na płaszczyźnie prawnych, prezydenckich kompetencji i ówczesnych, faktycznych, personalnych cech prezydenta. **Hegemonem miał zostać nowy zwycięski wódz, Śmigły-Rydz. Ten proces aprecjacji jego osoby i władzy był „żywą” konstytucją. Wojna przerwała tę transformację ustrojową oraz pozbyła sanację złudzeń o rządach wodzowskich i powrocie do władzy.**

Zobacz także te strony:

[Instrumentalizm prawa, prawo hegemonu a polityka władzy](#)

[Prawo hegemonu. Piłsudski a Łukaszenko](#)

[Hegemoni i ich prawo w czasach polskiego komunizmu](#)

Przypisy:

[1] Instrumentalizm prawa jest związany z teorią prawa hegemonu. Hegemon – jak każda władza – instrumentalizuje prawo, ale czyni to w większym zakresie. O instrumentalizmie prawa możemy mówić w sytuacji, gdy prawo lub – szerzej mówiąc – system prawa lub porządek prawny (tworzenie, stosowanie i wykładnia prawa przez organy władzy publicznej) wchodzi w sferę wolnych wyborów adresatów norm prawnych, decydując o ich życiowych celach. Oczywiście, że każde prawo jest na pewien sposób instrumentalne, gdyż zawiera nakazy i zakazy, które wszak ograniczają wolne i swobodne zachowanie jednostki. Nakazy i zakazy służą jednak określonym celom i wartościom społecznym (zdrowie, życie, bezpieczeństwo, dobrobyt etc.). Podporządkowanie się takim prawnym nakazom i zakazom jest wskazane ze względu na prawidłowe funkcjonowanie społeczeństwa. Sprzeciw wobec takiego prawa jest możliwy tylko w sytuacji jego rażącej niesprawiedliwości i naruszania przez nie podstawowych norm przyzwoitości moralnej. Co innego jednak, gdy państwo mówi, że masz robić to a to, gdyż to jest moralne (moralizm prawa), albo masz robić to a to, bo to jest dla twego dobra (paternalizm prawa). O instrumentalizmie prawnym można też mówić w sytuacji, gdy władza publiczna w ustawy i akty normatywne „wlewa” treści zgodne z jej deklarowaną moralnością perfekcjonistyczną; gdy władza daje upust swojej idei moralnej, montując ją w prawie i godząc się nawet z tym – jak zauważa P. Winczorek (Instrumentalne wykorzystywanie prawa w procesie prawotwórczym, [w:] Prawo i ład społeczny. Księga jubileuszowa dedykowana Profesor Annie Turskiej, Warszawa 2000, s. 59 i n.) – że niewiele z tego może wynikać dla życia społecznego; że może to być czcza, moralizatorska gadanina. Zauważmy jeszcze coś innego. Prawo i działania prawne lub faktyczne władzy zdeterminowanej moralną ideą i żądzą wpływów stają się wtedy środkiem, instrumentem do osiągnięcia celu, jakim jest wymuszenie na obywatelach zachowywania się tak, jakby to była ich moralność. Chodzi o działania władzy publicznej o charakterze prawnym (akty normatywne: ustawy, rozporządzenia, uchwały, decyzje etc.) i faktycznym (działanie na podstawie ogólnych kompetencji lub działania pozornie techniczne) na trzech poziomach porządku prawnego: tworzenia, stosowania i wykładni prawa. Organy stosujące prawo mają ogromną przewagę nad obywatelem, wspartą aparatem administracyjnym i egzekucyjnym. Prawodawca może nie liczyć się w takiej sytuacji z głosami, że prawo

preferujące wybraną moralność lub światopogląd narusza prawa mniejszości do życia zgodnie ze swoją wizją tego, co dobre i złe, bez wyrządzania komukolwiek krzywdy, z poszanowaniem prawa i minimum etycznego. Mawiało się kiedyś w Anglii, że dopóki obraduje parlament, nikt nie jest pewny swojego życia. Prawodawca i władza publiczne winny być jednak przewidywalne. Liberałowie głoszą, że ingerencja prawa i władz w sferę wolnych wyborów obywateli możliwa jest tylko w razie, gdy jest to konieczne dla ochrony praw i wolności innych osób. Konserwatystom, owładniętym wizją ideową, przekonaniem o posiadaniu w kieszeni prawd absolutnych i możliwości narzucania ich siłą całemu społeczeństwu, bardzo zależy na moralnym wychowywaniu społeczeństwa, w związku z czym prowadzą oni szeroko zakrojoną akcję propagandową w sferze moralnej. Liberałowie i socjaliści – jak zauważa W. Lang (Związki między prawem i moralnością w procesie tworzenia prawa, [w:] Prawo w zmieniającym się społeczeństwie. Księga pamiątkowa z okazji 70-lecia urodzin Profesor Marii Boruckiej-Arctowej, Toruń 2000, s. 166-167) - nie przejmują się moralnością społeczeństwa („moralnością publiczną”), poza pewnym minimum etycznym. Takie są jednak tylko założenia teoretyczne. W praktyce każda prawie władza dąży do pozycji hegemońskiej – także socjaliści przeradzający się w totalitarystów i kontrolerów lub darczyńców życia osobistego i społecznego obywateli oraz liberałowie chcący utrzymać swe wpływy w społeczeństwie, swe majątki, nierówności i rynek informacji. Nie mylił się Lord Acton, mówiąc, że każda władza demoralizuje, a władza absolutna demoralizuje w sposób absolutny. Por. również na temat instrumentalizmu prawa: W. Lang, Instrumentalne pojmowanie prawa a państwo prawa, Państwo i Prawo 1991, nr 12, s. 3 i n.; L. Morawski, Spór o pojęcie państwa prawnego, Państwo i Prawo 1994, nr 4, s. 3 i n.; L. Morawski, Zasada państwa prawnego – próba reinterpretacji, Acta Universitatis Nicolai Copernici. Prawo 1996, nr 35, s. 3 i n.; A. Bator, Instrumentalizacja jako aspekt prawa, [w:] Zmiany społeczne a zmiany w prawie. Aksjologia. Konstytucja. Integracja Europejska, Lublin 1999, red. L. Leszczyński, s. 93 i n.

[2] E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 1994. Fromm pisze, że „prawo do wyrażania myśli wtedy coś znaczy, kiedy jesteśmy zdolni mieć myśli własne; wolność od zewnętrznego autorytetu tylko wtedy jest trwałym nabytkiem, kiedy wewnętrzne warunki psychiczne pozwalają nam ukonstytuować naszą własną indywidualność”. Wolność jest naczelną wartością, a „niezbywalne ludzkie prawo do wolności i szczęścia opiera się na przyrodzonych właściwościach człowieka: jego woli życia, ekspresji i wyrażania możliwości, które rozwinęły się w nim w procesie dziejowej ewolucji” (s. 226 i 268). A. Giddens dla opisu sytuacji oddania pełni władzy przez społeczeństwo jednostce używa sformułowania „władza jako autorytet” (authority). Jest to władza sprawowana prawomocnie przez jedną osobę lub grupę ludzi nad jedną osobą lub nad innymi. Ów element prawomocności posiada zasadnicze znaczenie w tej koncepcji władzy. Odróżnia on tę koncepcję od koncepcji władzy sprawowanej w oparciu o siłę lub przemoc. Władza ujęta jako autorytet polega na „przyzwoleniu rządzonych, by dana osoba lub grupa wydawała im nakazy i polecenia”. Tak było m.in. w faszystowskich Niemczech. Przyzwolenie społeczeństwa na wydawanie rozkazów i poleceń może się jednak wiązać również z władzą autorytarną, mimo że ta głównie opiera się na przemoc, strachu i terrorze, a nie na społecznej zgodzie na dyktaturę. Społeczeństwo nie jest dopuszczane do władzy lub zakres tej partycypacji jest ograniczony. Nie ma prawnej możliwości wyrażenia sprzeciwu dla decyzji wobec takich rządów lub brakuje możliwości odsunięcia od władzy przywódców. Wolności obywatelskie, w tym wolność słowa i krytyka władzy publicznej, są ograniczone, system ma charakter represyjny, choć władza może zapewniać powszechny dobrobyt i porządek (przykład Singapuru i „miękkiego autorytaryzmu”). Stąd też prawdopodobnie wynika poparcie społeczne dla rządów autorytarnych. Zob. A. Giddens, *Socjologia*, Warszawa 2006, s. 738. Psycholog A. Spering w swej

„Psychologii” wymienia motywy społeczne zachowania człowieka: motywy społecznej aprobaty, dostosowania, współistnienia. Człowiek ma silne tendencje do panowania nad nie tylko swym ciałem, ale także otoczeniem i innymi osobami. Ludzie zaś potrzebują aprobaty zarówno we własnych oczach, jak też w oczach innych. Za tymi motywami stoi „pragnienie bezpieczeństwa lub poczucia, że przyszłość jest bezpieczna i gwarantuje przetrwanie”. Jednostka chętnie ponadto poddaje się naciskowi grupy (konformizm). Zob. A. Sperling, *Psychologia*, Warszawa 1995, s. 277 i 369-370. Bauman i May twierdzą, że „centrum charyzmatycznej aktywności” przesunęło się ze sfery religijnej do sfery politycznej, na co zasadniczy wpływ ma rozwój mass mediów. Charyzmatyczni przywódcy są obecni w „przestrzeni publicznej” dzięki np. telewizji. „Osobistości telewizyjne” wydają się być kreowane właśnie przez media i traktowane za „wyrocznie w sprawach stylu życia i codziennych gustów”. Władza i autorytet mają ugruntowanie także „prawno-racjonalne”. Polecenia wydawane są przez jakąś organizację lub osobę, a ludzie są zobowiązani do ich wykonywania. Taka sytuacja wyklucza wątpliwości i pytania związane z „rozumnością” i „moralnym charakterem” polecenia. Jest tak jednak tylko na pozór. Autorzy dodają, że „prawo i nakaz wskazują nam autorytatywne źródło decyzji co do podejmowanych czynów”. Wykonawcy poleceń nie mają dylematu, czy działają moralnie, czy też nie, gdyż zawsze mogą powiedzieć, że wykonywali tylko polecenia ustanowionego prawem „zwierzchnika”. Nie muszą się nawet czuć odpowiedzialni za swe czyny. Konsekwencje prawno-racjonalnego „ugruntowania” władzy mogą być zatem poważne. Zdejmuje się bowiem z ludzi odpowiedzialność za wybór wartości, narzucając sposób postępowania z góry. Ludzi winni zbrodni (np. ludobójstwa czy morderstw) mogą tłumaczyć się prawnym ugruntowaniem władzy i posłuszeństwa. Słusznie zauważa się, że nie można tak tłumaczyć swego wyboru, gdyż nawet decyzja o posłuszeństwie jest wyborem moralnym. Zbudowanie takiej hierarchii zależności, w której nie wiadomo, kto i kiedy podejmuje decyzje na szczeblu władzy, „usuwa wartości z pola widzenia”, rozmywa odpowiedzialność za czyny i aspekt moralny czynu. Pragnienie bezpieczeństwa wynikające z przynależności do grupy jest silniejsze od poczucia moralnego obowiązku. Jest oczywiste, „że wykonawcy stają przed propozycją, by zrzucili z siebie brzemień wolności, której pełnia zawsze obejmuje odpowiedzialność za własne czyny”. Por. Z. Bauman, T. May, *Socjologia*, Poznań 2004, s. 98-99. Ludzie wolą często „uciekać od wolności”, jak ujął to trafnie Fromm, dając się zwieść autorytaryzmom i konsumpcjonizmowi. Elliot Aronson w słynnej książce „Człowiek – istota społeczna”, nawiązując do badań Adorno, wskazuje, że z eksperymentów psychologicznych wynika, iż istnieją ludzie, którzy mają predyspozycje do tego, żeby być uprzedzonymi, a wpływ na to mają nie tyle czynniki zewnętrzne, co uwarunkowania osobiste („dlatego, że są takimi, a nie innymi ludźmi”). Osoby takie, tzw. osoby autorytarne, charakteryzują się brakiem tolerancji dla słabości, silną skłonnością do karania, podejrzliwością i niezwykle respekt dla władzy. Badania, eksperymenty i stosowne testy (tzw. skala F na mierzenie autorytarności) dowodzą, że dostosowujemy się do zachowań lub opinii takiej jednostki, która jest podobna do nas, ma dla nas duże znaczenie albo jest ekspertem lub autorytetem w jakiejś dziedzinie (np. większy jest respekt dla kogoś reprezentującego władzę, policjanta w mundurze itd.). Wpływ na ludzi mają osoby, które wydają się być godne zaufania i „znają się na rzeczy”. Zob. E. Aronson, *Człowiek – istota społeczna*, Warszawa 2005, s. 34, 84 i 312-314. Może to także dotyczyć cech osoby sprawującej władzę, jego siły i stanowczości. Z badań Altemeyera (alternatywnych wobec badań Adorno) wynika, że osobowość „prefaszystowska” (autorytarna) posiada trzy cechy, tzw. wiązki postaw: autorytarną uległość, autorytarną agresję i konwencjonalizm. Autorytarna uległość polega na wysokim stopniu podporządkowania oficjalnym autorytetom w społeczeństwie. Z kolei autorytarna agresja związana jest z nienawiścią do obcych, wspartą akceptacją autorytetów. Konwencjonalizm wiąże się z przestrzeganiem norm mających poparcie lub akceptację autorytetów. Zob. T. D. Nelson, *Psychologia*

uprzedzeń, Gdańsk 2003, s. 130-131. Powstanie społeczeństw, które chcą być rządzone przez autorytety za pomocą rozkazów, poleceń czy sugestii nie jest więc niemożliwe, a historia zna liczne przypadki, w których Hegemon zdobywał władzę i ją umacniał.

[3] Okres ów jest dobrze opisany w literaturze. Zob. np. J. Nowakowski, Walery Sławek. Zarys biografii politycznej, Warszawa 1988; W. Pobóg-Malinowski, Najnowsza historia polityczna 1864-1945, t. II, cz. I, Londyn 1956; A. Ajnenkiel, Parlamentaryzm II Rzeczypospolitej, Warszawa 1975; J. Holzer, Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej, Warszawa 1974; P. Wieczorkiewicz, Ostatnie lata Polski niepodległej, Warszawa 1991; F. Składkowski, Nie ostatnie słowo oskarżonego, Londyn 1964; W. Roszkowski, Historia Polski 1914-2005, Warszawa 2006; P. Wieczorkiewicz, Ostatnie lata Polski niepodległej, Warszawa 1989; A. Micewski, W cieniu Marszałka Piłsudskiego, Warszawa 1969; S. Cat-Mackiewicz, Historia Polski od 11 listopada 1918 do 17 września 1939, Warszawa 1986; A. Friszke, O kształt niepodległej, Warszawa 1989; A. Ajnenkiel, Sejmy i konstytucje w Polsce 1918 - 1939, Warszawa 1968; J. Hoppe, Wspomnienia, przyczynki, refleksje, Londyn 1972; A. Ajnenkiel, Polska po przewrocie majowym. Zarys dziejów politycznych Polski w latach 1926-1939, Warszawa 1980; A. Paczkowski, Prasa polska w latach 1918 - 1939, Warszawa 1980, s. 213; W. Suleja, Józef Piłsudski, Wrocław-Warszawa-Kraków 1995; A. Ajnenkiel, Polskie konstytucje, Warszawa 1983; O. Terlecki, Z dziejów Drugiej Rzeczypospolitej, Kraków 1985;

[4] Zob. Cz. Brzoza, A. L. Sowa, Historia Polski 1918-1945, Kraków 2006, s. 337. Wedle Brzozy, można mówić o „trzech ośrodkach dążących do zajęcia dominującej pozycji”: prezydenckim, GISZ i „pułkownikach” z premierem Sławkiem. Autor ma rację, pisząc, iż te ośrodki pragnęły – każde z osobna - zdominować życie polityczne. Nie były to jednak ośrodki współdziałające ze sobą. Dopiero „układ” między prezydentem i GISZ doprowadził do upadku „pułkowników” i klęski Sławka.

[5] Zob. J. M. Małecki, Zarys dziejów Polski 1864-1939, Kraków 1991, s. 333. Małecki pisze o ośrodku z „ulicy Wierzbowej” (siedziba MSZ), obok ośrodka prezydenckiego (otwartego, umiarkowanego, reformatorskiego, wspartego Kwiatkowskim) i ośrodka Rydza (wspieranego przez Kasprzyckiego). Były to „jakby trzy ośrodki władzy, rzecz jasna współdziałające ze sobą, ale niekiedy reprezentujące odmienne poglądy”. Nie da się ukryć, iż celem tych „współdziałających ośrodków” (poza Beckiem, który nawet honorowo składał dymisję, nieprzyjętą i wycofaną, po odejściu Sławka z urzędu premiera), było odsunięcie od władzy obozu Sławka i dawnych „pułkowników”.

[6] W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 578. Pobóg przedstawia jednak sytuację „spadkobrania” w sposób bardziej złożony i w gruncie rzeczy mniej jednoznaczny. Traktuje Sławka jako niezwykle szlachetną postać. „Sławek bez nie mógł żyć. Życie to znaczy działać, życie prywatno-osobiste bowiem nie istniało dla niego nigdy” (s. 665). Mimo tych pięknych słów na temat Sławka, Pobóg stara się częściowo – tak bynajmniej wydaje mi się - usprawiedliwić postępowanie Mościckiego. Przedstawia pewnego rodzaju zastrzeżenia wobec Sławka. Przytacza opinie, że program społeczno-polityczny Sławka był utopijny i doprowadziłby do klęski sanacji oraz przejęcia władzy przez opozycję w wyborach. Twierdzi jasno, że „Sławek bez Komendanta” nie był tym samym człowiekiem, co „Sławek z Komendantem”, a śmierć Marszałka odebrała wartości ówczesnemu premierowi. Powołuje się na dążenie piłsudczyków do silnej władzy jednostki – „kierującej roli jednostki” (s. 583-584). Sławek tymczasem chciał odrzucić „autorytety personalne” na korzyść „szacunku dla prawa”, „szacunku dla Konstytucji”, zasady „niech prawo nami rządzi”. Pobóg podaje opinię wpływowego polityka sanacji i szarej eminencji układu sanacyjnego – Bogusława Miedzińskiego. Miedziński jako jeden z „pułkowników” opowiadał się początkowo za następstwem politycznym Sławka i jego elekcją. Doradzał mu przejęcie silnego „kierownictwa”, „rozszerzenie bazy rządzenia”, co nazwał „kierownictwem w akcji organizowania

społeczeństwa na rozszerzonej bazie" (s. 593-594). Sławek miał odmówić, w związku z tym Miedziński poparł bardziej autorytarnego gen. Rydza, generalnego inspektora sił zbrojnych. Pobóg-Malinowski w rozdziale „Polska bez Piłsudskiego” dokładnie opisuje ówczesną „grę polityczną”. Zaznacza, że Komendant planował, iż pierwsze lata prezydentury Sławek spędzi pod jego okiem. Plany objęcia przez Sławka prezydentury krążyły od 1933 r. (koniec pierwszej kadencji Mościckiego). Ostatecznie Komendant uznał, że ze względu na stabilność rządów Mościcki powinien zostać wybrany na drugą kadencję, a dopiero po uchwaleniu nowej konstytucji prezydentem miałby zostać Sławek. Komendant miał powiedzieć do Mościckiego, że jak „będzie zmęczony”, to ma zrezygnować ze stanowiska. Tymczasem po śmierci Marszałka Mościcki wcale „nie był zmęczony”. Powołał się nawet na te właśnie słowa Piłsudskiego, odrzucając żądanie i moralno-polityczne roszczenie Sławka, aby Mościcki wypełnił „wolę Komendanta” i zrezygnował ze stanowiska na jego rzecz. Por. W. Roszkowski, op. cit., s. 67. Zob. też podobnie co do „schedy” Walerego Sławka: A. Adamczyk, Bogusław Miedziński (1891-1972). Biografia polityczna, Toruń 2000, s. 228.

[7] Zob. A. Adamczyk, Bogusław Miedziński..., op. cit. 226. Miedziński miał zarzekać się, że nie istniała żadna grupa „pułkowników”. Nie da się jednak ukryć (jak pisze zresztą A. Adamczyk, biograf Miedzińskiego), że wokół Piłsudskiego skupiło się grono najbliższych i najbardziej zaufanych współpracowników, a pojęcie „rządów Piłsudskiego” pozostaje w wyraźnie zbieżnej korelacji z pojęciem „rządami”.

[8] Zob. Cz. Brzoza, A. L. Sowa, op. cit., s. 330-338; Roszkowski, op. cit., s. 75; J. M. Małecki, op. cit., s. 331-333.

[9] W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 589.

[10] Ibidem, s. 593-594 i 596-597. Pobóg tak opisuje psychiczny stan prezydenta Mościckiego, ustępującego na korzyść gen. Rydza: „Od chwili konfliktu z nim [Sławkiem – przyp. D.B.] o elekcję czuć się musiał pod moralnym ciężarem oskarżenia o niespełnienie woli zmarłego Marszałka; ciężar ten gnieść go musiał tym silniej, że jego związki uczuciowe z Piłsudskim były zawsze głębokie, w przynależności zaś do obozu piłsudczyków widział też jedyną dla siebie podstawę polityczną” (s. 596). Z tego faktu wynikało zbliżenie z GISZ i „kompromis”, którego efektem był prezydencko-inspektorski rząd Składkowskiego.

[11] Ibidem, s. 595. Gen. Rydz już 15 maja 1936 r. uczestniczył w posiedzeniu Rady Ministrów, mimo że formalnie nie miał takiego uprawnienia. Przemawiał ogólnie na temat zagrożeń zewnętrznych. Był to faktyczny przejaw jego pozycji politycznej i realnej władzy.

[12] Ibidem, s. 594 i 595, przypis 32. Tak Pobóg opisuje powołanie Składkowskiego na premiera: Rydz odrzuca sugestie Miedzińskiego, by postawić na premierostwo ambitnego politycznie gen. Sosnkowskiego, „prezydenckiego” Kwiatkowskiego lub awanturniczego Stpiczyńskiego. Wzywa lojalnego sanacji i dobrego organizacyjnie gen. Składkowskiego i oznajmia mu, że ten ma stanąć na czele rządu. GISZ dodaje, że „nie bez trudu” przekonał prezydenta Mościckiego. Stawia warunek Mościckiego - „wicepremierem gospodarczym” ma być Kwiatkowski. Pobóg relacjonuje zdarzenie dalej: „Poza tym w rozmowach wstępnych Pan Prezydent uzgodnił z gen. Śmigłym szereg kandydatur [pogrub. własne], tak, że nieobsadzone były jedynie teki spraw wewnętrznych i opieki społecznej. Składkowski, nieformalnie już premier z namaszczenia GISZ, pyta nieśmiało: `ministra do >mego< gabinetu”’. Otrzymał zgodę – na objęcie przez siebie ministerstwa spraw wewnętrznych i na objęcie przez Kościątkowskiego ministerstwa pracy i opieki społecznej. W taki pozakonstytucyjny sposób powstał rząd Składkowskiego – kompromis obozów władzy. Konstytucja kwietniowa stanowiła, że prezydent powoływał premiera, a w tym przypadku nieformalnie dokonał tego GISZ. Konstytucja powiadała również, że ministrów powołuje prezydent na wniosek premiera. W tym przypadku wnioskującymi byli Prezydent i GISZ. Nastąpiło kompletne pomieszanie kompetencji, brak szacunku dla Konstytucji, majstrowanie przy niej wbrew dorozumianej woli Marszałka.

[13] Więcej i bardzo szczegółowo na temat Składkowskiego, jego polityki i jej realizacji: A. Adamczyk, Generał dywizji Sławoj Felicjan Składkowski (1885-1962). Zarys biografii politycznej, Toruń 2002.

[14] Por. W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 595. Do „ministrów Prezydenta” zaliczano: Kwiatkowskiego, Poniatowskiego, Świętosławskiego, Kalińskiego, Kościakowskiego. Za „ministrów GISZ” zaś uznawano: Kasprzyckiego, Ulrycha, Grabowskiego. „Samotnym epigonem” był Beck. Składkowskiego należy uznać za człowieka Rydza, skoro był jego kandydatem na premiera. Zresztą, sam gen. Składkowski uznawał, że jako żołnierz i pilsudczyk służyć musi następcy Marszałka. Por.: A. Adamczyk, Generał dywizji Sławoj..., op. cit., s. 182-183.

[15] Ministrowie Rydza” zajmowali resorty siłowe: spraw wojskowych (Kasprzycki), spraw wewnętrznych (premier Składkowski), sprawiedliwości (Grabowski).

[16] Jego ministrowie zajęli głównie resorty przemysłowo-handlowe i rolnictwo, a wicepremierem ds. gospodarczych został twórca i realizator polityki gospodarczej rządu – Kwiatkowski.

[17] Na żądanie Becka do rządu wprowadzono Antoniego Romana, dotychczasowego posła w Sztokholmie, zaufanego Becka. Zob. W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 595.

[18] Zob. W. Roszkowski, op. cit., s. 79-83.

[19] Zob. W. Pobóg-Malinowski, op. cit.

[20] Zob. W. Roszkowski, op. cit., s. 76-78; Cz. Brzoza, A. L. Sowa, op. cit., s. 349.

[21] Zob. W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 582. Sławek chciał stworzyć społeczeństwo bezpartyjne. Rozwiązanie BBWR wiązało się z zakończeniem wyborów parlamentarnych, które zresztą opozycja zbojkotowała (frekwencja wyniosła tylko 46%). BBWR zrealizował swe cele – tak uznał Sławek. Ponadto chciał zlikwidowania partii będącej de facto zlepkiem ludzi o różnych poglądach i interesach, wśród których nie brakowało wielu cynicznych dorobkiewiczów, zwykłych karierowiczów i bezideowych oportunistów. Być może było też tak, że Sławek nie zdawał sobie sprawy ze zbliżenia Mościckiego i Rydza przeciwko niemu... Społeczeństwo – w myśli Sławka - miałoby się zorganizować samo wokół państwa, jako wielka organizacja ludzka, społeczna. Sławek pragnął powołania Powszechnej Organizacji Społecznej – organizacji (a nie partii politycznej) zrzeszającej ogół obywateli w uczciwym działaniu na rzecz dobra wspólnego, jakim jest państwo. Zob. A. Ajnenkiel, Historia Sejmu Polskiego. II Rzeczpospolita, t. II, cz. II, Warszawa 1989, s. 194.

[22] J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, Historia ustroju i prawa polskiego, Warszawa 2001, s. 507.

[23] Zob. W. Przebóg-Malinowski, op. cit., s. 607-609. Autor pisze o garstce z ONR, która pertraktowała z obozem władzy na temat przejścia do ZMP. Nie było to znaczne wzmocnienie i zaplecze dla władzy, ale chodziło o wymiar symboliczny tego faktu: rozpad endeckiego nurtu. W rzeczywistości chodziło o grupę nacjonalistów lub narodowców, która nie chciała wiązać się z ani z dawnym Stronnictwem Narodowym, ani z „Falangą” B. Piaseckiego. Narodowiec, „ Piaseckiego”, Jerzy Rutkowski został nawet szefem ZMP. Płk Koc zafascynował się organizacją, dyscypliną i ideologią falangistów i narodowców. Podobne rozwiązania chciał wprowadzić w przybudówkach sanacyjnej młodzieży, stąd nominowanie Rutkowskiego na szefa ZMP (fatalne posunięcie, bowiem narodowiec realizował program i dryl Falangi, czym zniechęcił młodzież popierającą szczerze sanację, nie endecję). Jeśli zaś chodzi o deklarację OZN, to „nieudolnego” Koca wyręczył w jej sformułowaniu Miedziński. Deklaracja w wersji Miedzińskiego nie spodobała się marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi, który oznajmił, iż potrzebuje tygodnia, by osobiście napisać ów akt. Przedstawił wówczas wersję deklaracji – jak pisze Pobóg – „rażąco konserwatywno-katolicką”, taką, której nie powstydziliby się ultrakonserwatywny „Czas”. Ostatecznie dość lewicowy Miedziński doszedł z Rydzem do kompromisu na ważne tematy w deklaracji, m. in. na temat reformy rolnej. Po pewnym czasie płk Koc został zdymisjonowany przez Rydza jako

zbyt radykalny, jego miejsce zajął umiarkowany gen. Skwarczyński. Być może miał na to wpływ fakt, że Koc doprowadził do wyjścia z podziemia zdelegalizowanych bojówek i grup narodowców, których Pobóg nazywa „gangsterami”, a samego Piaseckiego „gangsterem niebezpiecznym”, który dąży ze zwolennikami w brunatnych koszulach do przejęcia władzy na modłę Hitlera. Powstały pogłoski o faszystowskim zamachu stanu, radykalnym „czynie” bojówek z Kocem na czele, przeciw przeciwnikom parlamentarnym (głównie z kręgu dawnych piłsudczyków, ale i innych partii opozycyjnych). Śmigły-Rydz nie unikał jednak narodowców, wręcz przeciwnie, szukał ich poparcia. Na komersie korporacji „Arkonii” w 1937 r. został przyjęty ciepło jako Wódz Narodu. Wyrażono mu poparcie związane z dofinansowaniem armii i szacunkiem dla autorytetu silnej władzy. Szukano również szeroko poparcia wśród robotniczych związków zawodowych (pod auspicjami J. Moraczewskiego), a także w ruchu ludowym (choć pozostał w Rydzu „niesmak po Nowosielskach”, jak pisze Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 606).

[24] Zob. też A. Ajnenkiel, Historia Sejmu..., op. cit., s. 200-201.

[25] Zob. Cz. Brzoza, A. L. Sowa, op. cit., s. 338-350; J. M. Małecki, op. cit., s. 335. Por. W. Roszkowski, op. cit., s. 75-77. Zdaniem Roszkowskiego, Sławek był zbyt „miękki” dla zwolenników totalizmu, a liberałowie zaś darzyli go niechęcią.

[26] Zob. Cz. Brzoza, A. L. Sowa, op. cit., s. 340.

[27] Por. J. M. Małecki, op. cit., s. 334-335. Zob. też A. Ajnenkiel, Historia Sejmu..., op. cit. Ajnenkiel pisze wprost o bezprawnym „duumwiracie”.

[28] Ustawa Konstytucyjna z 23 kwietnia 1935 r. (Dz. U. R.P. z 1935 r. Nr 30, poz. 227).

[29] W nauce konstytucjonalizmu ocena systemu rządów zawartych w konstytucji kwietniowej nie jest wcale taka jednoznaczna dla wybitnych konstytucjonalistów. Z. Witkowski nazwał ów system – „systemem rządów prezydencko-parlamentarnych”. Zob. Z. Witkowski [w:] Prawo konstytucyjne, red. Z. Witkowski, Toruń 2006, s. 394. Inaczej ocenił konstytucję L. Garlicki. System rządów wedle konstytucji uznał za „zdecydowanie autorytarną formę rządów”. Twierdził, że konstytucję napisano z myślą o Piłsudskim. Zabrakło po jego śmierci „osób zdolnych do wypełnienia nowych zadań konstytucyjnych”. Zob. L. Garlicki, Polskie prawo konstytucyjne. Zarys wykładu, Warszawa 2006, s. 12-13. We współczesnym ujęciu systemu prezydenckiego prezydent nie posiada możliwości rozwiązania parlamentu bez przyczyny. Zob. R. L. Ludwikowski, Prawo konstytucyjne porównawcze, Toruń 2000, s. 257-265. Dzisiejsze standardy nie mogą być jednak źródłem oceny dla uregulowań przeszłych. Na istotną kwestię zwrócił uwagę J. Galster. System prezydencki może podlegać „przekształceniom degeneracyjnym”. Na przykładzie Ameryki Południowej i krajów latynoskich wskazuje trafnie, że znaczna koncentracja władzy w rękach jednostki prowadzi do dyktatury jednostki, rządów autorytarnych lub despotycznych. J. Galster [w:] Prawo konstytucyjne, red. Z. Witkowski, op. cit., s. 59. Wydaje się, że wiele zależy od kultury politycznej w danym państwie, kultury społecznej, a także okoliczności wewnętrznych (np. niepokoje społeczne, potrzeba reform społeczno-ekonomicznych) i zewnętrznych (np. groźba wojny).

[30] Por. Ustawa z dnia 17 marca 1921 r. – Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. R.P. z 1921 r. Nr 44, poz. 267). Konstytucja kwietniowa wyrażała idee Piłsudskiego na temat władzy. Najpełniej i najdogłębniej wyraził on swój pogląd na temat silnej władzy skupionej w rękach jednej osoby w jednym z licznych wywiadów prasowych: „W naszej dotychczasowej Konstytucji [„marcowej” – przyp. D.B.] ta jej część [dotycząca Prezydenta i jego władzy – przyp. D.B.] zanadto był robiona, czyli w stosunku do przypuszczalnego kandydata, który uzyskałby niechybną większość, to znaczy personalnie w stosunku do mnie [sic!]. Zaważyło to na całej Konstytucji, czyniąc z Prezydenta jakąś śmieszna postać, niewytłumaczalną bez tego personalnego ujęcia. Konstytucja nasza zredagowana jest w ten sposób, że wszystkie trzy sprężyny główne państwa nie mogą działać harmonijnie, a muszą stale być ze sobą w sporze.

Zamiast wyznaczyć możliwie ściśle, co robi Prezydent, co robi rząd, a co robi sejm, zostawiono wszystko, w s z y s t k o w najliteralniejszym tego słowa znaczeniu - zarówno Prezydentowi, jak i rządowi, jak i sejmowi. Niejasność ta tak rzuca się w oczy, że ten brak podziału pracy stwarza śmieszność dla pana Prezydenta, kłopoty bezpłodne dla pana szefa rządu i wieczne paskudztwo dla pana sejmu. Jeżeli więc chodzi o naprawę Konstytucji, to uderzyć należy nie gdzie indziej, jak w wyszukanie klucza podziału pracy tak, aby ustawiczne wzajemne następowanie sobie na nogi nie miało miejsca, tak, aby każda z tych sprężyn mogła swobodnie działać w powierzonej jej dziedzinie. Naturalnie, że ścisłość określeń prawnych w dziedzinie politycznej jest ideałem niedoścignionym. Jednym z najprostszych rozstrzygnięć, (najprostszych na pozór) – jest oddanie panu Prezydentowi rządu i złożenie na jego barki pracy rządzenia, tak, aby on zastąpił właśnie rolę szefa rządu. Nie powiem, aby Konstytucja obecna temu zanadto zawadzała; stwarzała ona tylko bardzo śmieszny i głupi mus rządzenia nie bezpośrednio, lecz przez kogo innego [pogrub. własne], przy czym był także jeden człowiek, tak że ci dwaj ludzie – pan Prezydent, najwyższy przedstawiciel państwa, i szef rządu – stworzeni byli na to, by jak kule na bilardzie stale o siebie uderzali i stale rozskakiwali się w różne kąty. Nie przypuszczam, ażeby nawet dwaj rodzeni bracia, już nie mówię kochające się małżeństwo, mogło długo wytrzymać w tej dziwacznie śmiesznej roli; dzieje się to chyba dla , który jak dotąd, stale miał takie pretensje do rządu i rządzenia. (...)”. Dalej Komendant tak opisuje kryzys maszyny państwowej: „Niechybnie jednak maszyna, która jest ciągle smarowana tego rodzaju nieokreśloną esencją [a , – przyp. D.B.], psuć i zgrzytać często musi lub chrypieć i skrzypieć, jak zakaszlany astmatyk. I dlatego, znaniem moim, rola Prezydenta sprowadzać się musi nie do czego innego, jak musu regulowania całej maszyny centralnej państwa. (...) Praca ta regulowania wydaje mi się o tyle konieczna, że brak tej pracy daje się nadzwyczajnie odczuwać nie tylko u nas, ale i na całym Bożym świecie. Oddać zaś ją należy nie stronom, lecz człowiekowi, który od stron jest niezależniony. A to jest możliwe do urzędzenia tylko dla jednego człowieka, nie zaś dla setek, nie dla tysięcy. Gdy nieraz nad tą kwestią się zastanawiałem, przyszedłem do wniosku, że główną pracą Prezydenta musi być regulowanie najwyższej pracy państwowej, tak, aby ona zbyt wielkich zgrzytów nie miała i by przeszkody, które napotyka, nie były rozwiązywane zanadto jednostronnie, to znaczy, że praca Prezydenta jako najwyższa, dbać musi o równowagę i harmonię, pomimo wszelkich tarć i nawet walk. Lecz wtedy, gdy ta właśnie rola przypada prezydentowi, nie może Prezydent być pozbawiony bezpośredniej władzy nad wszystkimi stronami, które dają starcia, brak harmonii i zgrzyty. Nie może zatem Konstytucja nie dać Prezydentowi praw bezpośrednich w stosunku do każdego z ministrów, tak samo, jak w stosunku do sejmu czy senatu. (...) i ta praca [możliwość zwolnienia każdego z ministrów – przyp. D.B.] musi być oddana pod bezpośrednią władzę, a nie pośrednią, przez kogoś. To samo jednak tyczyć się musi i pracy sejmu i senatu, nie tylko w wypadku rozwiązania sejmu, gdyż to nie jest regulowanie pracy i to nie jest codzienne dbanie o to, by maszyna zanadto nie skrzypiała. I gdyby Prezydent miał możność swoje postanowienia w samym porządku pracy sejmu rozkazowo załatwiać, kto wie, ilu głupstw i ilu nonsensów, z namiętności pochodzących zdołałoby uniknąć. Dodam, że wstydem by było dla takiej Konstytucji, aby ośmielała się w wypadkach postanowienia Prezydenta w stosunku do poszczególnych ministrów, jak i do sejmu i do senatu, żądać jakiegokolwiek kontrasygnaty (...). W sprawie więc regulowania maszyny pracującej ze zgrzytami, w sprawie więc wszystkiego, co jest kryzysem państwowym, mus jest użycia indywidualnych sił jednego człowieka, lecz wara wtedy przeszkadzać jemu w tej wielkiej pracy”. Piłsudski, rozważając proces podejmowania decyzji przez Prezydenta, mówi, że „jest wtedy doprawdy wszystko jedno, gdy komuś pozostawiono decyzję, jakimi drogami człowiek do decyzji dochodzi”. Nie wyklucza się zatem wpływu doradców lub określonego ośrodka dyspozycyjnego (decyzyjnego). Dalej Piłsudski

dodaje: „(...) niechybnym wydaje się faktem oddanie decyzji we wszystkich kryzysach państwowych w ręce jednego tylko człowieka, który obowiązany jest swoją decyzję przekazać innym do spełnienia. Jest to więc ta wysoka praca regulacyjna całości państwa, która musi być oddana Prezydentowi z zupełnym zabezpieczeniem możliwości jej wykonania przez niego i możliwości czynienia tego bez specjalnych przeszkód, robionych mu przez namiętności i zawiści ludzkie. W jakie kto paragrafy to moje żądanie ubierze – jest to mi dość obojętne. Nie staram się nawet myśleć pracować nad nimi, lecz czuję, że uczyniłbym źle w moim własnym mniemaniu, gdybym tej sprawy nie podniósł, nie starał się jej bronić, publicznie jej nie przedstawił”. Zob. wywiad Świątcickiego z Piłsudskim, 13 grudnia 1930 r., *Gazeta Polska* z 14.12.1930 r. [w:] Józef Piłsudski. Pisma wybrane, t. IX, oprac. K. Świstalski, Warszawa 1937, s. 264-265 i 267-270. Wedle Piłsudskiego, okres rządów parlamentarno-gabinetowych to właśnie ów „kryzys państwowy”. Harmonijna współpraca Prezydenta, rządu i parlamentu miałyby polegać na tym, że Prezydent posiada władzę nad rządem i parlamentem. Konstytucja kwietniowa została oparta na tym założeniu. Był to wielki przełom ustrojowy w historii II RP.

[31] Zauważyć można jedną kwestię: konstytucja kwietniowa była aktem gloryfikującym autorytet głowy państwa, przyznając jej wielkie i silne kompetencje. W istocie spełniała postulaty konserwatystów i monarchistów, chociażby skupionych w Stronnictwie Zachowawczym czy w Stronnictwie Prawicy Narodowej. Była to konstytucja iście monarchistyczna, jeno że nie wymieniała króla jako głowy państwa i nie ustanawiała dynastii dziedzicznej. Prezydent był władcą niemal absolutnym (poza tym mógł wskazać kandydata na następcę, był to zatem jakiś element dziedziczności – dziedziczności linii politycznej realizowanej przez osoby zaufane jako następców). Doktrynalnym kręgom monarchistyczno-konserwatywnym nie chodziło zresztą już o jawne przywrócenie monarchii w czystej postaci, ale o restytucję ustroju quasi-monarchicznego, kryptomonarchii, „monarchii republikańskiej”. Projekty konstytucji w wersji J. Bobrzyńskiego i prof. W. Jaworskiego wymieniały silnego i majestatycznego prezydenta jako głowę państwa. Projekt Bobrzyńskiego raził ontologią religijno-katolicką, ale projekt prof. Jaworskiego jako laickie dzieło prawnicze jest dość zbliżony merytorycznie do Konstytucji kwietniowej. Por. J. Bartyzel, *Konserwatyzm bez kompromisu. Studium z zachowawczej myśli politycznej w Polsce w XX wieku*, Toruń 2002, s. 208-220.

[32] Zob. G. Górski, S. Salmonowicz, *Historia ustroju państw*, Warszawa 2001, s. 698-699.

[33] Zob. M. Kallas, *Historia ustroju Polski X-XX w.*, Warszawa 1996, s. 324.

[34] Zob. szerzej J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, *Historia ustroju i prawa polskiego*, Warszawa 2001, s. 502-505.

[35] Ibidem, s. 507.

[36] Ibidem, s. 506.

[37] Dz. U. R.P. z 1935 r. Nr 47, poz. 319.

[38] Dz. U. R.P. z 1935 r. Nr 47, poz. 320.

[39] Zob. np. rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 11 lipca 1935 r. – Regulamin do zgromadzenia okręgowego (Dz. U. z 1935 r. Nr 48, poz. 324), zmienione rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 21 września 1938 r. (Dz. U. z 1938 r. Nr 72, poz. 519). Określono tam m. in. możliwość tajności głosowania w procedurze wyłaniania kandydatów przez zgromadzenie okręgowe pod przewodnictwem komisarza. Zob. też ważne rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 11 lipca 1935 r. o spisach wyborców do Senatu (Dz. U. z 1935 r. Nr 48, poz. 326). Z kolei w tym akcie uregulowano przesłanki wpisania danego obywatela na listę wyborców do Senatu, ze względu na „zasługi” na rzecz państwa.

[40] M. Kallas, op. cit., s. 325-326.

[41] J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, op. cit., s.508.

[42] Na temat totalitaryzmu i autorytaryzmu oraz zasadniczych różnic: T.

Maciejewski, Historia powszechna ustroju i prawa, Warszawa 2000, s. 879-889.

[43] Zob. E. Borkowska-Bagieńska, K. Krasowski, B. Lesiński, J. Walachowicz, Historia państwa i prawa Polski. Zarys wykładu, Poznań 1994, s. 238.

[44] G. Górski, S. Salmonowicz, op. cit., s. 698.

[45] Okólnik brzmiał: „Zgodnie z wolą Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego zarządzam, co następuje: Generał Rydz-Śmigły, wyznaczony przez Pana Marszałka jako Pierwszy Obrońca Ojczyzny, pierwszy współpracownik Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w rządzeniu państwem, ma być uważany i szanowany jako pierwsza w Polsce osoba po Panu Prezydencie Rzeczypospolitej. Wszyscy funkcjonariusze państwowi z Prezesem Rady Ministrów na czele okazywać mu winni objawy honoru i posłuszeństwa”. Okólnik jako polityczna gafa i prawny bubel obciąża Składkowskiego. Zob. A. Adamczyk, Generał dywizji Sławoj..., op. cit., s. 180-181. Por. W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 597. Autor wskazuje na „psychiczne przyczyny” (np. szukanie sojusznika, obawa przed utratą wpływów) u prezydenta Mościckiego, wpływające na zobligowanie premiera Składkowskiego (działającego w myśl zasady „Bo prezydent kazał!”) do wydania okólnika

[46] Por. zachwyt Poboga-Malinowskiego nad Konstytucją z 1935 r. i jego odpowiedź na oskarżenia konstytucji o dyktaturę i faszyzm: „Nowa Konstytucja była owocem pracy nie tylko długiej, ale rzetelnej, głębokiej w przemyśleniach. Trudno byłoby o przykład większej staranności w sformułowaniach prawnych i tak mądrej wnikliwości w przewidywaniach. Jej błąd – jedyny może – tkwi w tym, że opracowywano ją z myślą o Piłsudskim, dostosowano ją do jego możliwości tak, jakby miał żyć jeszcze długo. Gdy go zabraknie – postanowienia jej zasadnicze okażą się za wielkie dla jego następców... Myślą przewodnią twórców Konstytucji było znalezienie złotego środka między dwiema zasadami – wolności obywatela i autorytetu władzy [pogrüb. własne]. Po raz pierwszy w dziejach Polski stworzono podstawy dla władzy mocnej. Zrywając z przekleństwem tych przerostów, które – przez bezrząd i anarchię – wtrąciły dawną Rzeczypospolitą do grobu, zachowywano wszystko, co w przeszłości narodowej było zdrowe, silne, piękne. Rzeczpospolita – dobro wspólne!” (op. cit., s. 569).

[47] Jako że Mościcki nie mógł wykonywać swych konstytucyjnych uprawnień. Marszałek Śmigły-Rydz zaś zajął pozycję nieproporcjonalną do kompetencji ustawowych, o konstytucyjnych nie wspominając. Taka sytuacja mogła pogłębiać chaos w strukturze władzy państwowej i administracji wszelkiego szczebla.

[48] J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, op. cit., s. 507-508. Zob. też W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 595. Również premier gen. Składkowski miał opowiadać się za prezydenturą Rydza po kadencji Mościckiego.

[49] Zob. W. Roszkowski, op. cit., s. 81.

[50] Por. J. M. Małecki, op. cit., s. 386.

[51] Zob. W. Roszkowski, op. cit., s. 78. Por. tabele: Cz. Brzoza, A. L. Sowa, op. cit., s. 347-348.

[52] Rola historyczna i cześć dla Piłsudskiego podlegały normatywnej regulacji. Ustawa z 23 kwietnia 1937 r. uznała 11 listopada za oficjalne Święto Niepodległości. W 1938 r. uchwalono jednomyślnie ustawę o ochronie imienia Józefa Piłsudskiego, która przewidywała sankcję 5 lat więzienia. Zob. Cz. Brzoza, A. L. Sowa, op. cit., s. 330-331.

[53] Zob. W. Pobóg-Malinowski, op. cit., s. 599. Żeligowski, będąc, zdaniem Pobóga, „narzędziem w ręku Cata” (S. Cata-Mackiewicz, konserwatysty-piłsudczyka), po wydaniu okólnika Składkowskiego zaatakował na sejmowej komisji wojskowej zapędy autorytarne marszałka Rydza i jego osobę. Do ataku na Żeligowskiego przystąpił Miedziński. Na żądanie Rydza (sic!), zresztą bezprawne, odwołano gen. Żeligowskiego z funkcji przewodniczącego komisji.

[54] Por. W. Roszkowski, op. cit., s. 78-79.

[55] Por. J. Bardach, B. Leśnodorski, M. Pietrzak, op. cit., s. 508. Autorzy twierdzą,

że jedynym celem sanacji było utrzymanie władzy przez obóz rządzący.

[56] Na temat wielkiego patriotyzmu Polaków przed wybuchem wojny, prób poszukiwania drogi porozumienia z opozycją (idea rządu jedności narodowej w 1939 r., rozszerzenia odpowiedzialności politycznej za państwo na opozycję), poparcia udzielonego władzy przez opozycję (PPS, PSL), akcji patriotycznych i ofiarności materialnej Polaków: J. M. Małecki, op. cit.; Cz. Brzoza, A. L. Sowa, op. cit., s. 366-367.

[57] Przez państwo prawa rozumieć należy działanie organów państwowych na podstawie i w granicach prawa. Np. ustawy uchwała sejm i senat, normy mają charakter ogólny, są publikowane w dzienniku urzędowym, rząd wydaje rozporządzenia, podejmuje uchwały, prezydent, a nie ktoś inny, wydaje dekrety, prawo nie działa wstecz (zasada *lex retro non agit*), urzędnicy wydają decyzje na podstawie określonego przepisu, policja dokonuje konfiskaty prasy lub przeszukuje mieszkanie na podstawie określonego zarządzenia wydanego na podstawie konkretnego przepisu ustawy, sąd skazuje, opierając się na danym przepisie ustawy zawierającej przepisy karne. Jest to formalne rozumienie praworządności (*the rule of law*, *Staatsrecht*). Dodałbym jeszcze do tych formalnych warunków państwa prawa dokonywanie - przez organy państwowe w procesach stosowania prawa - takiej wykładni prawa powszechnie obowiązującego, że wykluczono by preferencje, dyrektywy i naciski polityczne (lub osobiste) oraz negowanie aksjologii prawa, a trzymano by się ściśle kanonów wykładni prawa w danej kulturze prawniczej. Materialne rozumienie praworządności jest trochę szersze: obok tych powyższych warunków formalnych, aby państwo uznać za państwo prawa, musi ono spełniać określone warunki materialne, charakterystyczne dla Zachodu: polityczne (demokracja, pluralizm polityczny, podział władzy), społeczne (wolności i prawa obywatelskie, wolność sumienia, słowa, stowarzyszeń, zgromadzeń), ekonomiczne (wolny rynek). Jest to jednak współczesne rozumienie pojęcia państwa prawa, występujące na Zachodzie i nie do końca można odnosić je do odległej przeszłości. Por. podobne rozważania o państwie prawa: P. Sarnecki, *Prawo konstytucyjne Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 2005, s. 73-75; L. Morawski, *Główne problemy współczesnej filozofii prawa. Prawo w toku przemian*, Warszawa 2005, s. 317-327. Zob. również w kontekście sporu pozytywizmu prawniczego ze szkołami prawa natury: L. Morawski, *Wstęp do prawoznawstwa*, Toruń 2006, s. 241-248. Sanacja po 1935 r. starała się mimo wszystko zachować państwo prawa w ujęciu formalnym, choć były spore nadużycia związane np. z delegalizacją OBW i ONR, zatrzymaniami lub aresztowaniami przeciwników politycznych (np. Cat-Mackiewicz), przeprowadzaniem wyborów parlamentarnych w 1935 r. i 1938 r. Nieformalne podejmowanie decyzji przez GISZ lub kilkuosobowe grono najważniejszych *de facto* osób w państwie było „transformowane” w formalne decyzje prezydenta, rządu czy parlamentu oraz innych organów państwowych, które „znajdowały” w przepisach (głównie ustawowych) „odpowiednią” podstawę prawną.

Dawid Bunikowski

Ur. 1980 r. Doktorant w zakresie nauk prawnych (Katedra Teorii Prawa i Państwa, UMK Toruń). Wyróżniony szeregiem nagród i stypendiów (Prezesa Rady Ministrów; Wydziału Prawa; władz lokalnych i edukacyjnych). Podinspektor w Zespole Radców Prawnych w Starostwie Powiatowym w Starogardzie Gdańskim (2005 r.), a także pracownik Biura Powiatowego Rzecznika Konsumentów (tamże). Członek zarządu Fundacji „Pomagamy Zdrowiu” w Starogardzie Gdańskim – Sekretarz Fundacji (2005). Zainteresowania: prawo, filozofia, sztuka, literatura, kultura, poezja, sport, football, ekonomia, psychologia. Zaangażowany w działalność i aktywność kulturalną (poetyka, dramat, dziennikarstwo), bierze czynny udział w akcjach organizacji pozarządowych i budowaniu lokalnego i obywatelskiego społeczeństwa.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 03-11-2008 Ostatnia zmiana: 06-11-2008)
Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6172>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl